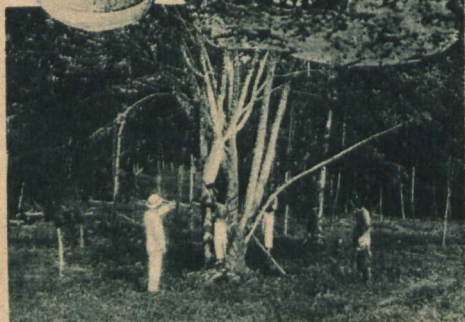


MORZE



KAUCZUK



Drzewa kuczukowe właściwe są wszystkim krajom tropikalno - równikowym. Głównie jednak są uprawiane na plantacjach wschodnio - azjatyckich i w Afryce Równikowej.

Aby wydobyć sok mleczny, z którego otrzymuje się kuczuk — robi się na korze drzew kuczukowych nacięcia. Z nacięć tych, jakich drzewo o obwodzie 1,25 — 2,5 metra, wytrzyma do 20 jednocześnie, sływa sok do nacięć, w których krzepnie.

Dzisiejsze zapotrzebowanie światowe kuczuku pokrywane jest przeważnie przez plantacje wschodnio - azjatyckie. Najlepszy, t. zw. parakuczuk, pochodzi z Brazylii. Zbiory jego jednak nie odgrywają dziś poważnej roli.

Załączone zdjęcia przedstawiają pracę na plantacjach kuczuku.



cz. 2595/1936/10.

MORZE

ORGAN LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ

Nr. 10

Warszawa, październik 1936 r.

Rok XII

Nasze dążenia kolonialne

Wspominamy i przypominac będziemy rozmowy i przemówienia zmarłego naszego Przywódcy, które ukazywały nam odległe cele, oświeślały drogi naszej pracy. Gdy pisać mamy o naszych dążeniach kolonialnych, których On był wyrazicielem, płomiennym i fanatycznym orędownikiem, przypomnieć trzeba i należy, skąd czerpał dla nich natchnienie i uzasadnienie. Spójrzycie na mapę Europy—mówił do nas—na granice Polski, przypomnijcie dzieje stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich, uprzytomnijcie sobie, — że imperializm germański i rosyjski jest w pełni odrodzenia, bo oparł się na wielkiej dynamice hasel, na energii sfanatyzowanych mas. Od wieków szedł i idzie na nas napór ze Wschodu i Zachodu. Dzisiaj, już poprzez nas, obydwaj te imperializmy sposobią się do walnej rozprawy na śmierć i życie. Nie chcemy być i nie będziemy dogodnym terenem walk i łupów, nie chcemy też, jako giernkowie, czy ciury obozowe, ciągnąć w ogonie wydarzeń, czy może w służbie obcych interesów. Naporowi mas — liczbą nie dorównamy Ale jest prawo fizyczne, które i w dziejach narodów i naszych własnych tyle razy znalazło swoje potwierdzenie: wielkość siły nie zależy tylko od masy, pomnaża ją również szybkość — dynamika życia narodu, — jego siły moralne, idee przewodnie, wartości charakteru jednostek, z których składają się społeczeństwa. Polska, by mogła sprostać swojemu geopolitycznemu położeniu, musi rozwinąć wielką dynamikę życia. Musimy i możemy być Narodem wielkim, Państwem silnym. Dlatego to ideologia Ligi Morskiej i Kolonialnej jest całą przeniknięta myślą o wielkości i sile Polski, dlatego hasła ekspansji przyświecają wszystkim naszym poczynaniom.

Z całą świadomością statysty i wodza unikał zmarły nasz Przywódca „wagi i miary” w ocenie i pierwszym rzucie naszych posunięć. Wiedział bowiem dobrze, że nie cyfry i skrupulatne obliczenia dzisiejszych środków materialnych, którymi Polska rozporządza, mogą nas doprowadzić do przełamania psychiki bierności, zamykania się w wąskich granicach rzeczywistości. Cyfry i fakty dzisiejszej rzeczywistości niech mówią tyl-

ko do nas straszną wymową, że najwyższy czas zdobyć się na heroiczny wysiłek, najwyższy czas skierować energię niewyzyskaną, siły rozkładające się — na drogi ekspansji, na zdobywanie koniecznych warunków bytu i rozwoju państwa. Trzeba więc przede wszystkim łamać opory psychiczne — przerabiać psychikę naszą. To jest główne zadanie LMK w sprawach kolonialnych.

Czyżbyśmy tak zmaleli, — mówił kiedy indziej do nas, — myśląc o trwożliwych głosach o kolonialnym programie Ligi, — że się nawet boimy powiedzieć prawdy, ujawnić nasze ludzkie potrzeby, zaliczyć się do narodów przeludnionych?... Więc Japonia, Włochy, Niemcy bezspornie już, w opinii publicznej całego świata, uznane zostały za kraje przeludnione, potrzebujące przestrzeni, surowców, rynków zbytu — a my sami bać się będziemy ujawnienia — o ileż większych, pilniejszych naszych potrzeb. Nawet w sprawie emigracji żydowskiej nie zdobyliśmy się dotychczas na żaden program, na polską, planową akcję. Czekamy na inicjatywę żydowską, takich czy innych instytucji, organizacji międzynarodowych, jak gdyby problem emigracji żydowskiej nie był jednym z najpilniejszych problemów społeczno-gospodarczych, nie mówiąc już o jego stronie politycznej. Bierni, wyczekujemy ciągle na wydarzenia, na inicjatywę z zewnątrz idącą — przed nami widzimy tylko trudności, poza nami szukamy środków zaradczych. Temu nastawieniu psychicznemu wypowiedzieliśmy w naszej działalności walkę, głosząc, przekonywując i rozpoczynając na wielu polach pionierską ekspansję. Nie bójmy się wielkich idei, śmiałych zamierzeń — szukajmy oparcia dla nich w najbliższej naszej przeszłości, w wydarzeniach, które na naszych oczach dokonały się wbrew obliczeniom, przewidywaniom mędrców, ludzi miary i wagi.

Czyżbyśmy tak zmaleli, — mówiąc słowami Orlicz-Dreszera, — że pragnąć nawet nie chcemy lepszej przyszłości, że niedołęstwo, bierność wielu ma być oceną zdolności i wartości całego Narodu, który wygrał niejedną i na różnych polach walkę?

K. 420/60/45

Nasz program kolonialny, choć nie wyrósł tylko z nadmiaru sił i energii, ale i z tego „co nas boli“, pojęty jak najszerzej, jest programem Polski zdobywającej, której potrzeby i interesy nie mogą zamknąć się w ciasnych granicach lądowych, która nie może zapominać, że poza jej granicami żyje ośmiomilionowa rzesza Polaków.

Nasze dążenia kolonialne to program wiary w wielkość i siłę Polski — to podświadome dążenia i pragnienia szerokich polskich mas. Czynna, zdobywcza postawa w stosunku do życia są dążenia kolonialne Ligi, które muszą wejść do zadań i celów polityki państwowej. Zbyt małe bowiem jest nasze gospodarstwo narodowe, nasze terytorium, zbyt małe nasze bogactwa naturalne, a co najmniej niewystarczająco różnorodne, abyśmy mogli w dzisiejszych granicach Polski zapewnić wszystkim Polakom ludzki, a więc wysoki, poziom dobrobytu i kultury. W rozwoju wewnętrznym, bez oparcia o duże możliwości ekspansji poza granice Polski, nie nadażymy naszemu rozwojowi liczebnemu, który, zamiast pomnażać siłę Polski, — powiększać będzie nędzę i karłowacenie ludności wiejskiej i miejskiej. Ale nie chcemy też wysyłać Polaków na ziemię, którą inni władają, w służbę interesów nie naszych, na pożytek i chwałę obcych państw. Przyrostowi naturalnemu narodu w pełni rozwoju i młodych sił musi odpowiadać, na równi z innymi kolonialnymi państwami, prawo do udziału w bogactwach naturalnych świata, prawo do pułch, słabo zaludnionych przestrzeni zamorskich.

W to wierzyć i tego żądać musimy, o czym wiedzieć muszą wszyscy.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, w dniu 19 września, p. minister spraw zagranicznych, Beck, z okazji wyboru nowego członka Komisji mandatowej złożył deklarację, w której wypowiedział się za rozszerzeniem składu stałej Komisji mandatów kolonialnych na inne państwa, zainteresowane sprawami, diskutowanymi przez Komisję mandatów.

Powyższa deklaracja przedstawiciela rządu polskiego stwierdza, po raz pierwszy na forum międzynarodowym, że Polska ma specjalne zainteresowania sprawami, omawianymi przez Komisję mandatów kolonialnych. Wystąpienie p. ministra spraw zagranicznych zostało przyjęte przez całą opinię publiczną w Polsce, a przede wszystkim przez członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, jako zapowiedź naszej czynnej polityki, nie tylko w odniesieniu do sprawy osadnictwa żydowskiego w Palestynie, mandatowej kolonii angielskiej, ale w sprawach kolonialnych w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc w sprawach terenów surowcowych, rynków zbytu i zamorskich terenów osadniczych. To pierwsze posunięcie, zmierzające do uznania praw Polski do ekspansji, wypływających z jej wielkiego przyrostu naturalnego, aby mogło być konsekwentnie i planowo rozwijane, powinno również znaleźć oparcie w akcji i propagandzie społecznej, która staje się zaszczytnym obowiązkiem LMK, pioniera idei kolonialnej w Polsce.

JAN DĘBSKI



Aleja kokosowa

Ewolucja polityki kolonialnej



Bombaj — port rybacki

Od początku ery kolonialno-zdobywczej, różnie się kształtowały w Europie poglądy na znaczenie kolonij i na cele polityki kolonialnej. W stadium początkowym tej ery dążono przeważnie ku opanowaniu źródeł produkcji drogocennych metali i towarów korzennych. Dopiero w XVII wieku w Anglii przyjmują się poglądy na kolonie, szerzej ujmujące ich znaczenie. Sir Humphrey Gilbert, sir George Peckham i Sir Walter Raleigh podkreślali wówczas znaczenie kolonij dla emigracji nadmiaru ludności, dla rozszerzenia stosunków handlowych i... dla uwolnienia ojczyzny przed zbrodniarzami, przeciwko czemu zwracał się Bacon w swojej książce „De plantationibus populorum”.

Merkantylistyczne teorie XVII i XVIII stulecia w swoim konsekwentnym rozwinięciu doprowadziły do uznania posiadania kolonij jako niezbędnego warunku pomyślnego rozwoju państwowego. Wszystkie państwa poczęły dążyć do posiadania kolonij i monopolistycznego ukształtowania handlu z nimi, w celu poprawienia swego bilansu handlowego, co, jak wiadomo, było głównym postulatem merkantylizmu. Niebawem jednak, pod wpływem reakcji przeciwko merkantylizmowi, podnosi się we Francji, gdzie doznano wielu rozczarowań z powodu nieszczęśliwie prowadzonych wojen kolonialnych i wielkich spekulacji kolonialnych (John Law), fala krytyki w stosunku do kolonij. Montesquieu, Voltaire, Bernardin de Saint-Pierre, Rousseau, Diderot i inni odmawiają teraz koloniom wszelkiego pożytku. Kolonie rzekomo osłabiają metropolię, ich administracja się nie opłaca, a wreszcie one właśnie przyczyniają się do zwiększenia wydatków na zbytek we Francji. W Anglii trzymano się poglądów merkantylistycznych aż do zwycięstwa nauk Adama Smitha, który spowodował całkowitą zmianę w poglądach na politykę kolonialną. Zwrócił on uwagę na

to, że dążenie do zdobycia drogocennych metali spowodowało więcej szkody niż pożytku i że jedyną wartość kolonij polega na rozwoju handlu z nimi. W tym celu jednak nie są pożądane monopole handlowe, lecz tylko zwykłe traktaty handlowe z koloniami. Teorie wolno-handlowe wpłynęły na pomniejszenie znaczenia posiadania kolonij w świadomości opinii europejskiej. Ciekawe, że mimo to wiek XIX był właśnie okresem wielkiego rozszerzenia zamorskich posiadłości państw europejskich. Praktyka nie szła tu po jednej drodze z teorią. Nie ma w tym nic dziwnego. Przed Europą, uzbrojoną w nowe środki techniczne, dające jej olbrzymią przewagę nad innymi częściami świata, otworzyły się wielkie możliwości rozszerzenia swego panowania. Możliwości te musiały być wyzyskane, a stawało się to, często wbrew głosowi opinii, za przyczyną ruchliwych indywidualności, które szukały szerokiego pola dla swojej akcji.

Jules Ferry we Francji, Leopold II w Belgii — zdobywali kolonie, wyraźnie przeciwstawiając się opinii publicznej własnych krajów. Anglia szła za swoimi wielkimi eksploratorami raczej niechętnie, o czym świadczył np. fakt, że Stanley, w swoim odkrywczym pochodzie do centralnej Afryki, nie znalazł poparcia w swej ojczyźnie i był zmuszony związać się z królem Leopoldem II, co doprowadziło do stworzenia wielkiego państwa Konga.

Można powiedzieć, że Europa w ciągu XIX stulecia podbijała świat „od niechęci”. Niektórzy wielcy mężowie stanu nie przywiązywali wielkiej wagi do kolonij, a związaną z nimi politykę t. zw. światową, uważali za szkodliwą lub przynajmniej nieużyteczną. Do tych należał np. Bismarck, który, zanim się nawrócił na drogi polityki kolonialnej, usilnie starał się na nie wprowadzić odwieczną przeciwniczkę Niemiec Francję, licząc na to, że w kosz-

townych przedsięwzięciach kolonialnych moc jej się wyczerpie i że bardzo prędko wejdzie ona w konflikt z Anglią.

Ten nastrój sceptyczny w stosunku do kolonii i zamorskiego rozprzestrzeniania się kończy się z chwilą, kiedy na świecie zaczyna się robić ciasno i kiedy rozpoczyna się konkurencyjna walka o światowe rynki zbytu między Anglią a Niemcami. Wówczas to pada słowo kanclerza Bülowa o „miejsu pod słońcem“, które się także i Niemcom należy, i rozpoczyna się szukanie dogodnych punktów oparcia dla floty i obszarów kolonialnych wśród tych, które jeszcze pozostały do zdobycia.

Te dążenia mają wciąż jeszcze charakter bardziej władczego-polityczny, niż gospodarczy. Tezy, że 1) najlepsze rynki zbytu mają Niemcy w tych krajach, które nigdy ich koloniami stać się nie mogą, 2) nadmiaru ludności nie posiadają, bo emigracja ich jest znikoma, a do posiadanych kolonii prawie żadna, natomiast imigracja, w szczególności sezonowa, przenosi 500 tysięcy ludzi rocznie — są zbyt mocno ufundowane w rzeczywistości, aby mogły być kwestionowane. Niemcy dążą jednak do wszechwładzy nad światem, a posiadanie kolonii jest dla nich raczej pretekstem.

Po wojnie światowej stosunek państw europejskich do kwestii posiadania kolonii zasadniczo się zmienia, a na zmianę tę wpływa decydująco odrodzenie się merkantylizmu państwowego pod nazwą neomerkantylizmu. Dążenia autarkiczne w gospodarce międzynarodowej odnoszą decydujące zwy-

cięstwo nad wolnością wymiany towarowej. Usiłowania osiągnięcia samowystarczalności stają się powszechne.

I tutaj okazuje się, że państwa, posiadające kolonie, a zwłaszcza te, które mają całe imperia kolonialne, mogą o wiele łatwiej urzeczywistniać ideał samostarczalności, niż państwa, które są ich pozbawione.

Poza tym na świecie staje się coraz bardziej ciasno. Kraje azjatyckie się emancypują i uprzemysławiają. Zamiast być, jak dotychczas, objektem ekspansywnej europejskiej polityki gospodarczej, stają się dla niej konkurencyjnym sklepikiem z przeciwną, który tym łatwiej zabiera jej klientelę, że ma o wiele tańsze zarówno pracę, jak surowce.

Stan zaostrzonej walki o byt między poszczególnymi państwami europejskimi, walki konkurencyjnej na ścieśnionej przestrzeni, jest bardzo groźny dla pokoju europejskiego, a więc także i dla przyszłości europejskiej cywilizacji, która drugiej wojny zapewne przetrzymać by już nie mogła.

Pacyfiści wszystkich krajów głowią się więc nad wynalezieniem warunków, umożliwiających pokojowe współżycie narodów, lecz cóż odpowiedzieć mogą, kiedy im przedstawiają ze strony państw pozbawionych kolonii taki rachunek: Wielka Brytania na 47 milionów mieszkańców w metropolii, ma 470 milionów w koloniach, Francja na 42 w metropolii — 62,5 milionów w koloniach, Holandia na 8 w metropolii — 62,5 milionów w koloniach, Belgia na 8 milionów w metropolii — 12,5 w koloniach, Portugalia na 6



Indie Holenderskie — krajobraz wyspy Jawy



Rynek w Saigonie

w metropolii, ma 10,5 w koloniach, natomiast Włochy na 44 miliony, miały przed opanowaniem Abisynii tylko 2,5 w koloniach. Polska i Niemcy zupełnie są kolonij pozbawione.

Jakże więc, zapytuje się opinia publiczna państw „głodnych” i wydziedziczonych, państw, które zapóźno się zjawily u kolonialnego stołu, — jakże więc można ugruntować pokój powszechny na podstawie tak niesprawiedliwego podziału dóbr świata?

Gdybyż to panowała nieograniczona wolność międzynarodowej wymiany towarowej! Handel międzynarodowy zmierza jednak do coraz większej autarkii, a wielkie mocarstwa światowe tworzą ze swych kolonij obszary preferencyjne.

Stąd wyraźnie stawiany postulat redystrybucji mandatów kolonialnych, a nawet nowego podziału obszarów kolonialnego władania. W ten sposób zagadnienie kolonialne przybiera nową postać.

Jak kiedyś w średniowieczu dążono do posiadania kolonij w celu zdobycia złota i różnych korzeni, potrzebnych do konsumpcji, tak dzisiaj łączy się kolonie z potrzebą brakujących surowców dla produkcji przemysłowej.

Nawet opinia niektórych państw posiadających skłonna jest uznać ten postulat sprawiedliwszego podziału surowcowych możliwości. Pierwsze oficjalne oświadczenie w tej sprawie złożył minister sir Samuel Hoare na zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1935 r., traktując tę kwestię wyłącznie pod kątem gospodarczym. Przyrzekł on w imieniu rządu brytyjskiego rozpatrzyć sprawę sprawiedliwszego niż dotychczas podziału surowców. Niektórzy politycy brytyjscy, nieoficjalnie występujący, idą jednak jeszcze dalej w ustępstwach. Np. Lloyd George w debacie parlamentarnej w lutym 1936 r. oświadczył: „Nie sądzę, abyśmy mieli pokój bez rozpatrzenia mandatów kolonialnych. Nie jestem zwolennikiem ustąpienia choćby kawałka Imperium Brytyjskiego, jednak na zasadzie traktatu wersalskiego wspomniane terytoria nie zostały nam oddane jako posiadłości brytyjskie, lecz zostały oddane Lidze Narodów, która jest wyposażona we wszystkie uprawnienia co do tych terytoriów. Przepowiadana od dwóch lat wojna między Niemcami a Rosją jest obecnie przygotowywana. Nikt nie może powie-

dzieć, co się dzieje między Niemcami, Rosją a Japonią. Wszystko co wiemy, to tylko to, że wszędzie odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny. Proszę rząd, aby nie unikał możliwości jakiegokolwiek akcji ekonomicznej. Japonia wtargnęła do Chin, a Włochy do Etiopii z powodów ekonomicznych”.

Ten głos jest bardzo charakterystyczny i wcale nie odosobniony.

Podobnie wypowiedziało się wielu wybitnych ludzi w Anglii, a między innymi katolicki arcybiskup Westminsteru pisał w d. 2 września 1935 w Times’ie o tym, jak bardzo by się Wielka Brytania zasłużyła dla idei pokoju powszechnego, gdyby odważnie i uczciwie podjęła sprawę sprawiedliwszego podziału kolonij.

Zagadnienie kolonialne związane więc zostało z ideą pokoju powszechnego, a ta łączność zrodziła się z dążeń autarkicznych w gospodarce światowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy stosowaniu zasady drzwi otwartych, ta łączność nie wystąpiłaby na jaw wcale, albo przynajmniej nie w sposób tak ostry.

Zachodzi tylko pytanie, jak szeroki zakres obejmie zagadnienie sprawiedliwszego podziału kolonij? Czyż bowiem samo najsprawiedliwsze nawet rozwiązanie kwestii redystrybucji mandatów zadowoli aspiracje państw „głodnych” i usunie niebezpieczeństwo wybuchu wojny powszechnej?

Kiedy kwestia nowego podziału kolonij ujrzała światło dzienne, mogło się zdawać, że urodził się mały pinczerek. Obecnie staje się coraz bardziej jasne, że ten nowy twór, który się pojawił w świecie idei, bardziej przypomina lwa, niż małego pieska. I dlatego wydaje się, że rozwiązanie zagadnienia kolonialnego w tych rozmiarach, w jakich ono mogłoby zaważyć na losach pokoju powszechnego, mogłoby nastąpić tylko w łączności z pomyślnym rozwiązaniem innego zagadnienia: zagadnienia solidarności zachodnio-europejskiej i na jej podstawie zorganizowanej współpracy państw zachodniej Europy w innych częściach świata.

Ale to zdaje się pozostanie długo jeszcze muzyką przyszłości.

AL. CHRZĄSZCZEWSKI

AFRYKA TERENEM WSPÓŁPRACY PAŃSTW EUROPEJSKICH



Wśród wielu przyczyn, jakie złożyły się na ostatni kryzys ekonomiczny, jedną z bardziej doniosłych jest nierównomierny podział surowców między poszczególnymi krajami świata, brak pracy dla nadmiaru ludności, utrudnienia importowe dla produkcji rolniczej i przemysłowej krajów o starej kulturze gospodarczej. Stwarza to konieczność wciągnięcia w orbitę organizmu gospodarczego tych państw nowych terenów, niewyzyskanych jeszcze dostatecznie jako źródła surowców, jako rynki zbytu, jako wreszcie teren pracy dla zastępów ludzi, którzy nie mogą już znaleźć zajęcia w swej gęsto zaludnionej ojczyźnie.

Kiedy jednak rozglądamy się po szerokim świecie, szukając takich nowych terenów dla ekspansji gospodarczej, a częściowo i ludzkiej, to widzimy, że naturalnym polem pracy dla Europy, najbliższym i bezpośrednim jej wypadem jest Afryka.

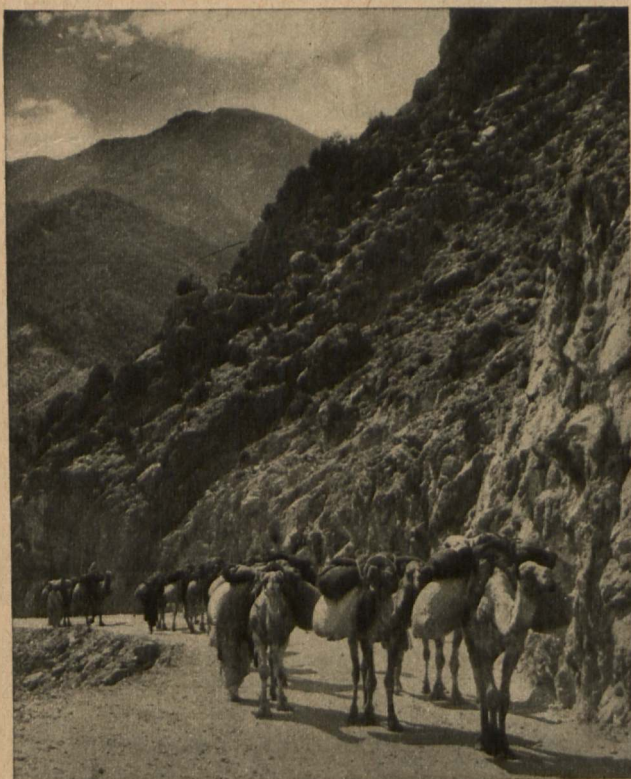
Przemawia za tym już jej słabe zaludnienie. O ile bowiem nie będziemy brali pod uwagę Australii, której gęstość zaludnienia, wobec olbrzymich przestrzeni pustynnych, wyraża się w stosunku: zaledwie 1 mieszkaniec na kilometr kwadratowy, — to okaże się, że ląd afrykański jest najslabiej zaludniony pośród pozostałych części świata, bo na jeden km kwadratowy przypada tu około 7 mieszkańców, podczas gdy w krajach europejskich (licząc w tym i Rosję europejską), gęstość zaludnienia dochodzi do 45 mieszkańców, a w Azji, nawet z uwzględnieniem ogromnych połaci niezamieszkałej Syberii, — ponad 20 mieszkańców.

Drugim momentem, wysuwającym Afrykę na czoło terenów dla ekspansji uprzemysłowionych

krajów europejskich, są jej olbrzymie, niedostatecznie wyzyskane dotychczas bogactwa naturalne. Obok produkcji roślinnej i hodowlanej, wspólnej dla kontynentu naszego i afrykańskiego, daje nam ona surowce, których Europa nie posiada u siebie, lub posiada za mało, a których niezbędnie potrzebuje dla swej produkcji przemysłowej: m. i. kauczuk, rośliny oleiste i włókniste, artykuły kolonialne, jak kawa, kakao, korzenie i t. p. W łonie jej ziemi znajdują się ogromne pokłady bogactw mineralnych, węgla, nafty, fosfatów, żelaza, miedzi, jak również szlachetnych kruszców i drogich kamieni. Wszystkie te bogactwa, w jakie przyroda wyposażyla Afrykę, są dotychczas w małym tylko stopniu eksploatowane, a mogą stać się podstawą dalszego rozwoju przemysłowego Europy.

Poza tym Afryka, znajdując się dotąd na bardzo niskim poziomie uprzemysłowienia, stanowi bardzo chłonny rynek zbytu, przy czym kraje afrykańskie wykazują, jak to wynika z danych statystycznych za ostatnie lata, stały wzrost obrotów handlowych i to znacznie wyższy od wzrostu takiej Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, które do niedawna uchodziły za kraje dobrze prosperujące.

Nie bez znaczenia jest tu również fakt geograficznej, politycznej i gospodarczej współzależności Afryki i Europy. Dziś — po ostatnich podbojach włoskich w Abisynii — Afryka posiada tylko jedną niezawisłą Republikę Liberyjską, a obecnie, po zawarciu traktatu anglo-egipskiego, Egipt staje się pań-



Karawana w górach Atlasu



Oryginalne budynki murzyńskie spotykane w Sudanie

stwem niezawisłym, reszta zaś jej rozległego ładu należy całkowicie do krajów europejskich: Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Portugalii, Hiszpanii i Belgii. Gospodarczo zaś Europa pokrywa zapotrzebowanie Afryki w około 82%, będąc jednocześnie odbiorcą blisko 89% ogólnej jej produkcji.

Jeżeli dotąd, mimo bezpośredniego sąsiedztwa, tak bogatego w surowce, a jednocześnie tak ubożego w materiał ludzki, w kapitał i przemysł kraju, Europa szukała dla swej ekspansji terenów znacznie odleglejszych, to głównej przyczyny tego zjawiska należy szukać w warunkach geograficznych. Afryka od strony morza, a więc od strony, skąd mógł przybyć zdobywca i kupiec europejski, przedstawia się bardzo niekorzystnie. Charakterystyczna dla wybrzeży wysoka fala, tworząca się wskutek podmorskiego progu skalistego, niemal zupełny brak zatok, niedostępne ujścia rzek, które, przerywając się przez nabrzeżne pasma górskie, tworzą liczne wodospady i dopiero po ich przebyciu stają się zdadne do żeglugi — wszystko to utrudniało niezmiernie dostęp do wybrzeży i penetrację w głąb ładu.

Ta niedostępność ładu afrykańskiego nadała również swoisty charakter zamieszkującym go ludom, które, odcięte od reszty świata, przez długie wieki pozostawały w zamkniętym kręgu swych prymitywnych potrzeb i nie stanowiły wskutek tego pożądanego klientów dla wypraw handlowych żeglarzy europejskich. Nie stwarzało to również pomyślnych warunków dla kolonizatorów, którzy w pionierskiej pracy wśród wrogiej sobie przyrody i ludzi nie znajdowali poparcia i pomocy w swych krajach macierzystych.

Nic też dziwnego, że szukano gdzie indziej łatwiejszych terenów. Obecnie jednak, gdy Ameryka przymyka coraz szczelniej drzwi swoich krajów dla imigracji z poza oceanu, gdy ludy azjatyckie, rozbudzone narodowo, dążą do zagarnięcia całkowicie dla siebie, nie tylko swego własnego olbrzymiego kontynentu, lecz również wyciągają swe macki na sąsiednie wyspy Oceanu Spokojnego, Afryka staje się coraz bardziej, coraz wyłączenie, polem ekspansji dla Europy. Oczywiście, wiele trudności, które stanowiły przeszkodę dla wyzyskania tych terenów w latach minionych, istnieje nadal, wiele jednak może być usuniętych w dzisiejszych czasach postępu i zdobyczy umysłu ludzkiego. Zresztą trzeba uświadomić sobie fakt, że Afryka, nie będąc nawet, jako całość, odpowiednim terenem dla masowej kolonizacji europejskiej, już przez to samo, że z roku na rok staje się poważniejszym odbiorcą produkcji przemysłowej, przyczynić się może do ożywienia przemysłu europejskiego, a dzięki temu da zatrudnienie wielu tysiącom bezrobotnych, którzy tu na miejscu wytwarzać będą artykuły, niezbędne dla zagospodarowania stojącego na bardzo niskim poziomie kraju, dla podniesienia jego ogólnej stopy życiowej. Ponadto już dzisiaj bardziej przedsiębiorcze jednostki znajdują tu pole do działania, czy będą szukać osobistych korzyści, czy też będą chciały oddać swą wiedzę i zdolności pracy zdobywczej dla dobra i postępu ludzkości. Bo przeciwieństwo wciągnięcia Afryki na orbitę świata cywilizacji, to nie tylko zdobycie potrzebnych surowców, to nie tylko pozyskanie klienta, ale to wielka misja cywilizacyjna, która z jednej strony może i powinna pod-

nieść poziom moralny, fizyczny i umysłowy ludności tubylczej Afryki, a z drugiej, dając nowe pole dla ekspansji ludzkiej energii, stawiając przed Europą rozległe cele i zadania, może stać się ożywczym, odmładzającym i uszlachetniającym prądem dla zeskorupiałych w egoizmie narodowym, porwanych w wir rozgrywki sprzecznych interesów — państw europejskich.

Ku Afryce, jako terenowi ekspansji europejskiej, gdzie ma znaleźć ujście nadmiar niewyzyskanej energii ludzkiej, nadmiar zamrożonych kapitałów, nadmiar niewykorzystanej produkcji, zwracają oczy politycy, przy czym nawet członkowie państw uprzywilejowanych, owych sześciu państw kolonialnych, w których posiadaniu znajdują się tereny afrykańskie, zaczynają coraz dobitniej zdawać sobie sprawę, że jedyną realną podstawą trwałego pokoju, tak upragnionego przez całą ludzkość, jest sprawiedliwszy podział dóbr kolonialnych, że nawet w interesie tych państw, zaspokojonych w swych ambicjach i potrzebach narodowych, leży dopuszczenie do współdziałania ludów, które, dusząc się w swych krajach, nie mając potrzebnych dla swego gospodarstwa surowców, wykazują groźną dla pokoju świata, dynamiczną dążność do zdobycia sobie pomyślniejszych możliwości rozwojowych. Państwa europejskie możnaby podzielić na kraje o bogatych posiadłościach kolonialnych, o dużych zasobach kapitału, a małej ilości rąk roboczych, stosunkowo do posiadanych obszarów. — Do nich należą Anglia i Francja — i kraje o małej ilości rąk roboczych, lub małych kapitałach, ale dużych terenach kolonialnych, jak Belgia, Hiszpania i Portugalia, i wreszcie kraje o dużej ilości rąk roboczych, ale małych kapitałach, nie posiadające zupełnie terenów kolonialnych. Do tych ostatnich krajów należy Polska.

Odpowiednia wymiana posiadanych dóbr warunkuje pomyślny rozwój gospodarczy, pomyślny układ sił politycznych w Europie. Obecny stan rzeczy, kiedy olbrzymie tereny zgrupowane są w rękach kilku państw kolonialnych, a pozostałe kraje pozbawione są już nie tylko możliwości rozwojowych, ale nie mają nawet normalnych warunków bytu, jest nie do zniesienia na dłuższą metę. Odbija się on fatalnie na rozwoju gospodarczym, zarówno państw uprzywilejowanych, jak i upośledzonych, uniemożliwia normalną wymianę surowców, pracy i towarów, staje się zarzewiem, które prędzej czy później doprowadzić musi do nowej pożogi wojennej. Jaskrawym i krwawym argumentem, przemawiającym przeciwko krótkowzrocznej polityce kurczowego niewypuszczenia z rąk uzyskanych niegdyś zdobyczy, jest wojna włosko-etiopska. O ileż krwawiej wypadłaby taka rozgrywka, gdyby jej celem nie było samodzielne, nie należące do żadnego z mocarstw kolonialnych państwo etiopskie.

Wszystkie narody mają prawo bytu, a o ile nawet nie posiadały dostatecznych kapitałów, mogą wziąć udział w wielkiej akcji kolonialnej, dając bogaty materiał ludzki, swe zdolności i wielowiekową kulturę i w ten sposób stanąć obok innych, potężnych państw, do pracy przy wzmocnieniu zarysowanych ścian gospodarki europejskiej.

Bez wątpienia ta pokojowa współpraca narodów winna być sprawą najbliższej przyszłości. Rozumne poglądy poszczególnych jednostek i grup, ich trzeźwe ujmowanie istotnych interesów narodowych i społecznych, muszą zdobyć sobie prawo obywatelstwa w szerokim świecie. Konieczność realizacji tego zagadnienia staje się coraz oczywista i ostatecznie musi przezwyciężyć ciasny egoizm narodowy poszczególnych państw.

J. LEWANDOWSKI



Przekupnie w Dakarze

KOLONIE, A NASZ HANDEL ZAMORSKI

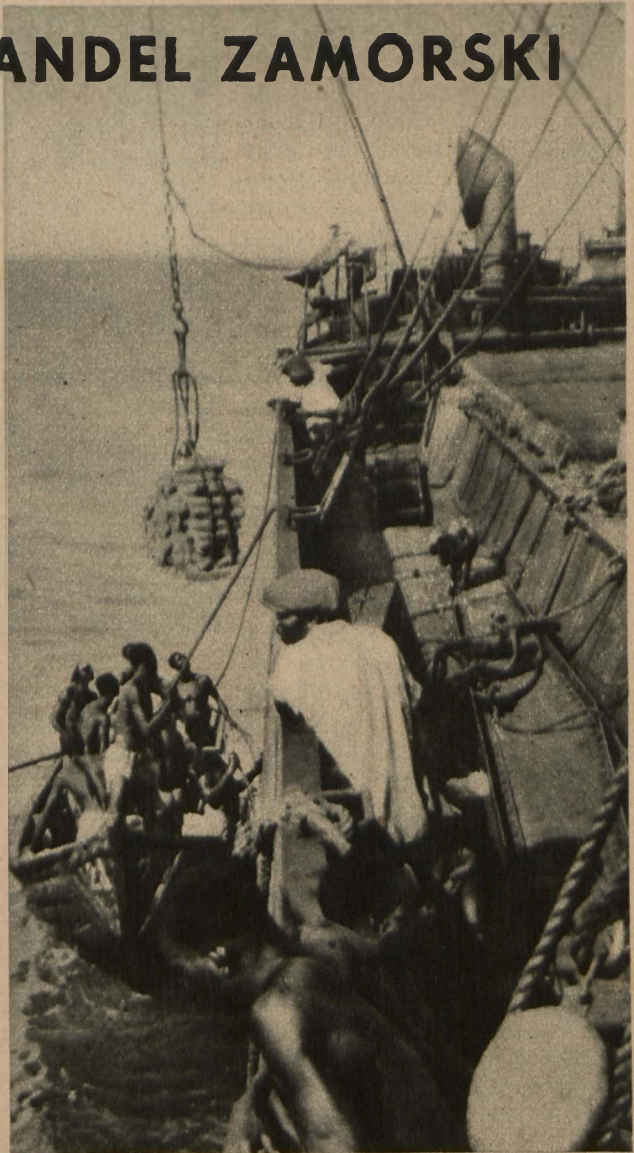
Rozwój naszego handlu zamorskiego z krajami pozaeuropejskimi, pomimo posiadania przez Polskę dwóch portów, jest dotychczas zbyt słaby, gdyż stosunek procentowy obrotów z tymi krajami stanowi około 24 proc. obrotów ogólnych. Dotyczy to zwłaszcza r. 1935, kiedy wywóz do nich wynosił tylko 14 proc. ogólnego wywozu, podczas kiedy przywóz z krajów zamorskich sięgał 34,5 proc. ogólnego przywozu. Najgorszy był ten stosunek w odniesieniu do krajów, podlegających obcej supremacji europejskiej, gdyż np. z całego ogromnego kontynentu afrykańskiego przywieźliśmy w r. 1935 tylko za 34 miliony, a wywieźliśmy za 17,5 miliona, podczas gdy całość przywozu z krajów pozaeuropejskich wynosiła w tymże roku 295 milionów, a wywozu 127 milionów złotych.

Bliższa analiza naszego handlu zamorskiego wskazuje, że są kraje, jak Australia, Nowa Zelandia, kraje Afryki Zachodniej, Indie Holenderskie, dokąd nie wywozimy prawie nic, mimo, że przywóz z tych krajów jest dość znaczny i wyraża się w milionowych cyfrach, ponieważ z tych krajów przywozimy potrzebne nam surowce.

Uderzają również niektóre znamienne fakty: nasz handel zamorski rozwija się względnie pomyślnie i osiąga dość znaczne nadwyżki eksportowe, przede wszystkim tam, gdzie istnieje emigracja czynnych handlowo elementów z Polski, a więc z Palestyna, Unią Południowo-Afrykańską i Chino-Mandzurią, — handel zaś z resztą krajów egzotycznych, a zwłaszcza z obcymi koloniami, jest zależny tak w imporcie jak w eksporcie od obcego pośrednictwa i niezrędko pośrednictwa metropolii europejskich, które z dawien dawna zdołały wytworzyć z tymi krajami kontakty kapitałowe i organizacyjne. Trzecim wreszcie uderzającym faktem jest to, że zdobywszy nieraz pewien rynek zbytu w pewnych latach i dla pewnych artykułów, jesteśmy zeń wypierani w latach następnych, a to właśnie wskutek braku własnej organizacji handlowej i zależności od obcego pośrednictwa.

Kupiec nasz lub przemysłowiec, słaby finansowo i nie posiadający do rozporządzenia dostatecznie rozbudowanej żeglugi własnej, ani stałych agentur, działających na rynkach egzotycznych, afrykańskich i innych — musi, tak przy wywozie jak i przy wwozie, uciekać się do pomocy obcych pośredników, przy czym nierządkiem rolę pośredników biorą na siebie potężnie zorganizowane kartele międzynarodowe, które od czasu do czasu rzucają ochłap jakiejś dostawy swemu polskiemu klientowi, ale częściej odbierają mu zdobytą z mozolem rynek.

Stosunków tych oczywiście nie zdołamy zmienić z dziś na jutro, chodziłoby jednak o znalezienie drogi ich poprawy choć w przyszłości. Droga tej poprawy w dzisiejszych warunkach leży, naszym zdaniem, przede wszystkim w tworzeniu organizacji eksportowo-branżowych. Na przykładzie choćby przemysłu żelaznego, który zdołał jednak dotrzeć do rynków zamorskich, nie tylko i nie zawsze za pośrednictwem międzynarodowych karteli, widzimy,



Wyladunek towaru ze statku w Winneba —
Złote Wybrzeże

że organizacje branżowe przemysłu w celach eksportowych zdołały przełamać wiele trudności, zarówno w zdobywaniu dostaw i zamówień, jak i w zwalczaniu obcej konkurencji, lub tworzeniu stałych agentur sprzedaży.

Ponieważ głównymi branżami, eksportującymi na rynki zamorskie są: włókiennicza, metalurgiczna i drzewna, przeto w tych właśnie dziedzinach handlu powinny przede wszystkim powstać lub rozwinąć się branżowe organizacje eksportowe. Eksport w ten sposób prowadzony przestałby może być eksportem wykorzystującym koniunktury chwilowe, a stałby się na pewnych przynajmniej rynkach czynnikiem mniej lub więcej stałym. Nie łudźmy się jednak, — takie rozwiązanie sprawy mogłoby być tylko tymczasowe, a nie dałoby koniecznej specjalizacji handlu.

Powstanie większych firm eksportowych i importowych, pracujących dla rynków zamorskich i związanych z tymi rynkami stałymi kontaktami, jest dla nas koniecznością, jeżeli nie mamy zawsze iść w ogonie państw handlowych świata i jeżeli ma-

my wyzwolić się od płacenia nadmiernych haraczów obcemu pośrednictwu.

Musimy jednak uprzytomnić sobie, że w krajach, posiadających kolonie, powstanie takich firm było w znacznej mierze właśnie rezultatem posiadania przez nich kolonij, które, będąc eksploatowane pod względem surowcowym przez kapitał metropolii — dostarczały tym metropoliom surowców. Wraz z importem surowców szedł eksport — początkowo odzieży i utensyliów dla zatrudnionych w koloniach robotników, potem zaś ogólny eksport artykułów przemysłowych na potrzeby ludności kolonij. W miarę rozwoju handel ten rozszerzał się i na kraje, graniczące z kolonią.

Posiadanie więc kolonij warunkowało rozwój handlu zamorskiego i dziś nie tylko kolonie, ale nawet i państwa suwerenne, które kiedyś były koloniami państw europejskich — są tak związane interesami handlowymi z tymi państwami, że Polska, jako homo novus w tych sprawach, musi posługiwać się pośrednictwem tych państw o starszej kulturze kolonialnej i starszej tradycji w handlu zamorskim. Do tych rynków egzotycznych; do których przenikamy głównie przy pomocy obcego pośrednictwa, należy zaliczyć nie tylko kolonialne posiadłości angielskie i francuskie lub holenderskie, ale w znacznej mierze również Amerykę Południową i Środkową. Z powyższego nasuwa się wniosek, że właściwie jedynym sposobem wytworzenia u nas klasy kupców i pionierów przemysłowych kolonialnych — jest zdobycie własnej kolonii. Nie należy

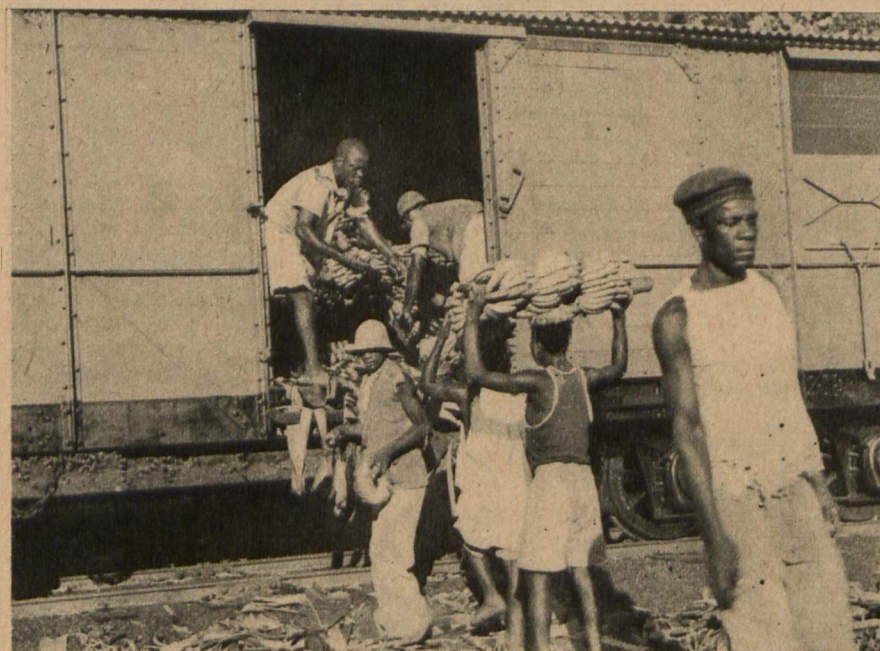


Irak — suszenie skórek karakułowych

sądzić, że sprawa ta jest polityczną mrzonką. W chwili, gdy Włochy zdobyły olbrzymie terytorium kolonialne, a Niemcy wyciągają ręce po dawne swoje posiadłości afrykańskie — nie może zabraknąć miejsca i dla Polski, dla której rozwój przemysłu i handlu jest prosto kwestią życia i wzrastającej i nie znajdującej zatrudnienia ludności.

Pomimo całej nikłości naszego dotychczasowego wywozu zamorskiego — należy jednak stwierdzić, że wywóz ten mimo wszystko wzrasta, gdyż wobec ograniczeń na rynkach europejskich, przestawienie się na rynki zamorskie jest jedną z naszych konieczności życiowych.

Pewne sukcesy, osiągnięte w handlu zamorskim na terenie Palestyny, Unii Południowo - Afrykańskiej i ostatnio Argentyny — powinny skłonić naszych eksporterów do zajęcia się tymi krajami, gdzie ekspansja nasza jest dotychczas słaba, a możliwości znaczne. Należałoby zwłaszcza wzmocnić usiłowania eksportowe do kolonij francuskich i angielskich w Afryce oraz do Indji Holenderskich. Wprawdzie kolonie te, jak wspomniano, opanowane są już przez organizacje handlowe odnośnych metropolii, których eksport jest popierany przez różne formy cel preferencyjnych, ale nie wszędzie pod tym względem sytuacja jest beznadziejna, czego dowodzi import z różnych krajów do tych kolonij. Zwłaszcza np. tanie artykuły bawełniane mogłyby mieć szansę zbytu w Afryce Zachodniej, Marokku i innych koloniach francuskich.



Kamerun — ładowanie bananów

Z. Ł.

W SPRAWIE SUROWCÓW

Wielka wojna wyjaśniła dokładnie znaczenie surowców, których częściowy brak zdecydował ostatecznie o kapitulacji Niemiec i ich sprzymierzeńców. Pomimo niezwykłych w czasie wojny niemieckich wynalazków i niezliczonych „ersatz'ów“, pomimo dostaw z państw sąsiednich, jak Holandia, Szwecja, Szwajcaria, — bez większych ilości bawełny, przetworów z ropy naftowej, kauczuku, metali i całego szeregu innych surowców — wojny prowadzić nie było można, a nagromadzone przed tym ka-

taklizmem zapasy były obliczone na wojnę zaledwie kilkumiesięczną.

Każde państwo, mogące być zagrożone przez zbrojny napad sąsiadów, winno być na taką ewentualność zaopatrzone w dostateczne ilości niezbędnych surowców, stale odnawianych i dopełnianych.

Zagadnienie surowców, niesłychanie ważne dla całego świata, wymaga bardzo szczegółowych badań i dokładnej analizy. My ograniczymy nasze zestawienia tylko do wymogów Polski, czyniąc to w bardzo pobieżnym szkicu.

GŁÓWNIJSZE SUROWCE w r. 1935

PRZYWIEZIONE DO POLSKI			WYWIEZIONE Z POLSKI		
Nazwy towarów	wartość	ilość	Nazwy towarów	wartość	ilość
	w 1000 zł.	w tonnach		w 1000 zł.	w tonnach
Bawełna	112.806	65.739	Zboża i strączkowe	174.543	1.293.184
Wełna	49.689	18.507	Węgiel kamienny	131.136	8.906.318
Owoce	38.888	75.049	Drewno	88.140	1.197.607
Skóry surowe	32.331	27.248	Jaja	26.800	22.952
Łom żelazny i stare żelastwo	26.324	360.079	Cynk w gaskach itp.	21.215	54.638
Tytoń surowy	20.472	8.234	Okopowe	10.638	114.359
Nasiona, ziarna i owoce oleiste	14.663	53.760	Koks	9.369	306.326
Tłuszcze i oleje poch. zwierzęcego	11.437	20.352	Parafina	8.479	19.228
Miedź w gaskach, blokach itp.	10.654	11.793	Pakuły lniane	7.563	7.141
Ryż	8.437	47.373	Len międlony, trzep., czes.	7.235	4.991
Kawa surowa	8.126	5.888	Skóry surowe suche i solone	7.066	3.943
Kauczuk surowy	6.835	4.254	Benzol surowy i oczyszcz.	5.596	13.077
Juta	6.753	14.595	Szczecina	5.555	298
Herbata	6.009	1.711	Gazolina, benzyna	5.425	41.495
Rudy żelazne	5.565	247.423	Pierze i puch ptasi	4.628	1.107
Ekstrakt quebrachowy suchy	5.506	15.962	Smalec topiony, tłoczony	4.557	3.284
Cyna w gaskach, blokach itp.	5.483	922	Oleje mineralne	4.357	46.699
Kakao surowe	4.789	6.641	Nasiona, ziarna i owoce oleiste	4.322	9.088
Ruda cynkowa	4.723	64.026	Nafta	2.668	29.631
Tłuszcze i oleje poch. roślin.	3.974	3.481	Szmaty	2.656	7.107
Jelita surowe i solone	3.684	1.341	Surówka żel.	2.194	9.434
Gliny rodzime	2.952	77.984	Jelita, żołądki, pecherze	2.128	358
Celuloza	2.709	8.205	Dziegieć, smoły	1.921	10.528
Aluminium w gaskach itp.	2.423	954	Pyl cynkowy	1.720	4.616
Koks	2.152	61.159	Ołów w gaskach itp.	1.439	3.572
Korzenie kolonialne	2.109	1.566	Oleje z węgla kamiennego	1.247	10.485
Rudy manganowe	1.869	63.431	Żórawiny	1.217	3.816
Fosforyty	1.844	50.200	Grzyby suszone	1.002	156
Skrawki papierowe, makulat.	1.730	19.936	Wiklina	987	2.625
Kalafonia	1.713	4.991	Wosk ziemny	899	328
Nikiel w gaskach itp.	1.707	328	Kadm, metal	767	144
Rudy ołowiane	1.481	9.477	Celuloza	646	3.959
Żywice naturalne	1.116	7.065	Rośliny lecznicze	395	328
Korek w stanie surowym	988	2.026	Naftalin surowy	365	3.009
Fiber	840	1.188	Węgiel drzewny	295	2.897
Minerały asfaltowe	761	4.747	Sól kuchenna, przem. i bydl.	294	7.576
Ziemia okrzemkowa	703	3.331	Dolomit rodzimy, nieobrob.	268	54.479
Garbarskie drewno, kora	672	3.464	Terpentyna	206	420
Piryty	653	29.103	Brykiety	183	4.451
Siarka	650	4.145	Rudy miedziane	177	1.238



Uprawa pól ryżowych

Powyższa tablica, oparta na zestawieniach naszego handlu zagranicznego za r. 1935, przedstawia wykaz surowców, jakie Polska importuje dla swych potrzeb i jakie wywozi. Ograniczyliśmy się jedynie do najważniejszych czterdziestu artykułów importowych i czterdziestu eksportowych, przy czym w niektórych wypadkach musieliśmy uwzględnić najbliższe pochodne surowców, które, chociaż do surowców w ścisłym tego słowa znaczeniu nie należą, jednak za takie są uważane ze względu na ich zasadnicze znaczenie: — jak np. nafta, benzyna, oleje mineralne, parafina — pochodzące z destylacji ropy naftowej (właściwy surowiec), koks, benzol, naftalina, smoły — pochodzące z destylacji węgla kamiennego (właściwy surowiec), terpentyna, węgiel drzewny — z destylacji drzewa (surowiec) i inne.

Z przytoczonej tablicy widzimy, że najważniejszymi surowcami importowymi są: bawełna, wełna i skóry, — eksportowymi: zboża, węgiel kamienny i drewno. Wartość podanych 40 artykułów naszego wywozu przewyższa o prawie 135 milionów zł. wartość podanych 40 artykułów naszego importu, przy czym wartość czterech czołowych pozycji naszego wywozu, t. j. zboża, węgla, drewna i jaj, pokrywa całą wartość przytoczonego przywozu. Te cztery pozycje, każda z osobna, dają nam możliwość stałego ich zwiększania przez intensywniejszą produkcję, nie mówiąc o innych naszych artykułach wywozowych. Nasze więc szanse stałego zwiększania importu kosztem naszego eksportu są bardzo znaczne. Spowoduje to stałe gromadzenie surowców na potrzeby naszego przemysłu i obrony kraju, co wywoła zwiększenie naszego eksportu, a to znowu będzie przyczyną zmniejszania bezrobocia, a w konsekwencji zwiększenia konsumpcji. Wszystko razem, przyczyniając się do wprowadzenia wyższej stopy życiowej, spowoduje rozwój umysłowy i kulturalny naszej ludności.

Większość surowców przywożonych stanowią produkty krajów zamorskich, wprowadzanych do kraju za przeszło 161 milionów zł. Są to: owoce, wełna, skóry, nasiona oleiste, tłuszcze i oleje pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, jelita, celuloza, skrawki papieru i makulatura, koks, — surowce, których dużą ilość moglibyśmy sami wyprodukować u siebie w kraju. Zmniejszenie przywozu tych surowców, kosztem zwiększenia własnej produkcji, pozwoli na wzmocnienie przywozu innych surowców, właściwych krajom zamorskim.

Wychodząc z założenia, że Polska nie jest w stanie płacić walutą za sprowadzane surowce, — musimy dążyć do układu wzajemnej wymiany towarowej na zasadzie t. zw. kompensaty. Polega ona na zbiorowych zakupach i sprzedażach z rozliczeniami w walucie danego kraju. Ta sama kasa należności eksportowe za towary wywożone reguluje pieniądzem, wpływającym do niej za towary importowane, np.: za lokomotywy, szyny, rury żelazne, węgiel itp., wysyłane z kraju np. do Brazylii, płacą tamtejsi odbiorcy swoją walutą na miejscu. Pieniędźmi tymi reguluje się na miejscu w Brazylii należności za surowce do nas wysłane: kawę, bawełnę, skóry itp., a za które nasi importerzy płacą naszą walutą u nas w kraju. Takim sposobem następuje wzajemna wymiana towarów bez potrzeby zdobywania obcych walut, a wywożenia własnych. Kompensata taka przyniesie nam najlepsze rezultaty, gdy za sprowadzane, a nam potrzebne surowce, płacić będziemy naszymi fabrykatami, tj. wyrobami naszego przemysłu i rzemiosła. Wymiana taka jest możliwa tylko z krajami zamorskimi, gdzie przy obfitości najrozmaitszych surowców, odczuwa się brak fabrykatów. W Europie zachodnio-południowej, — przeciwnie, przy nadmiarze fabrykatów, brak jest artykułów spożywczych. Dlatego też produkty naszego rolnictwa i hodowli zwierząt powinniśmy re-

zerwować na potrzeby Europy, dając je wzamian za potrzebne nam jej fabrykaty.

Rozwój naszego eksportu przyczyni się wcale do gospodarczego ożywienia kraju. Wywoła większą konsumpcję, a tym samym spowoduje większy import dla pokrycia wzrastających potrzeb naszego przemysłu i bezpośredniego spożycia. Powyższe ilustruje przykład: w ostatnich latach konsumpcja kawy wynosiła w Polsce 0,2 kg na głowę ludności, co stanowi cyfrę niesłychanie małą w porównaniu z cyfrą, ilustrującą spożycie kawy w Niemczech, która wynosi 2,2 kg na głowę. W r. 1935 importowaliśmy do kraju 5.888 tonn kawy, wartości 8.126.000 złotych. Gdyby spożycie kawy doszło u nas do normy niemieckiej, należałoby sprowadzić 73.480 tonn, wartości przeszło 100 milionów zł. — To samo można powiedzieć o całym szeregu innych surowców, jak herbata, kakao, bawełna, miedź, cyna itd., których spożycie nie tylko wzrosło, lecz, co ważniejsze, których poważne zapasy muszą pozostać w kraju, ze względu na potrzeby obronne naszego państwa. — Widzimy więc, że nasza naturalną koniecznością jest silne wzmoczenie importu do kraju z warunkiem jednak, że musi to nastąpić w zupełnej harmonii z naszym eksportem.

Warunek ten nakazuje nam korzystać z surowców jedynie tych krajów, z którymi możemy bilansować wzajemne stosunki handlowe, — nigdy zaś z krajami, które chcą nam sprzedawać, wzamian nic, ew. bardzo niewiele, od nas kupując. Do czasu uzyskania możliwości wyrównania salda ujemnego nie powinniśmy rozwijać naszego importu z krajów, z którymi stosunki handlowe wykazały dla nas saldo wybitnie ujemne. Powinniśmy natomiast przerzucić nasz import do krajów, w których mamy możliwość uzyskania kompensaty. Ujemne dla nas saldo w r. 1935 mieliśmy m.in. z Indiami Bryt. (—27 mil. zł.), Indiami Holenderskimi (ujemne saldo — około 18 mil. zł.), Egiptem (—10 mil. zł.), Zw. Poł.-Afr. (—1 mil. zł.), St. Zjedn. A. P. (—80 mil. zł.), krajami Ameryki Środk. (—3,7 mil. zł.), krajami Ameryki Połudn. (—26,4 mil. zł.), Australią (—19,3 mil. zł.), Nową Zelandią (—4,2 mil. zł.), a z państw europejskich ze Szwajcarią (—11 mil. zł.) i Francją (—9 mil. złotych).

Brak zrozumienia tej zasady doprowadził do tego, że za okres czasu 1927 — 1935 wł. do najbogatszych krajów zamorskich wysłaliśmy, my, jeden z najuboższych krajów świata, olbrzymie sumy w walutach (kosztem naszej złotej rezerwy w Banku Polskim) dla pokrycia niedoborów naszego handlu zagranicznego, i tak: do St. Zjedn. A. P. — 1.911,8 mil. zł., — Indyj Bryt. 441,5 mil. zł., — Australii 265,3 mil. zł., Argentyny — 179,6 mil. zł., Brazylii — 130 mil. zł., Chile — 104 mil. zł., Egiptu — 87 mil. zł., krajów Ameryki Środk. — 71,7 mil. zł., Indyj Holend. — 67 mil. zł. itd.

Nikt nie może przewidzieć, jakie mogą powstać kataklizmy na naszym globie. — Niektóre części świata mogą stać się czasowo niedostępne, a tym samym sprowadzanie surowców może być utrudnione lub zupełnie niemożliwe. Może zajść również fakt rozmaitych zmów, celem podniesienia cen na surowce itp. wypadki. Dużą gwarancję przeciwko takiemu stanowi rzeczy dałaby własna zamorska kolonia, z której moglibyśmy stale i bez przeszkód czerpać choć część potrzebnych nam surowców.

I dlatego, gdy w najbliższej przyszłości na międzynarodowym forum zostanie poruszona sprawa przydziału pewnych kolonii państwowo nieposiadającym ich, — Polska, wielki kraj o 34 milionach ludności, nie może być pominięta.

Ze wszystkiego wyżej powiedzianego możemy wyprowadzić ogólny wniosek: powinniśmy zastąpić część sprowadzanych surowców własnymi, wzamian za co należałoby wzmocnić dowóz surowców dla nas koniecznych, możliwie z krajów zamorskich. Powinniśmy koniecznie stosować zasadę sprowadzania ich jedynie z krajów, z którymi możemy mieć saldo dodatnie, ew. zbliżone do zera. Wreszcie, — aby mieć pewność co do stałego dopływu potrzebnych nam surowców po cenach racjonalnych, powinniśmy się starać o pozyskanie obszaru kolonialnego, któryby posiadał surowce, nam potrzebne. — Do tego dodać jeszcze należy konieczność szybkiej rozbudowy naszej floty handlowej, która scementuje całe zagadnienie naszej zamorskiej wymiany towarowej.

L. JEZIORAŃSKI



Transport juty z plantacyj w San Salvador

OPŁACALNOŚĆ KOLONIJ



Dzielnica handlowa w Brazzaville

Jednym z dość często powtarzających się twierdzeń, wysuwanych przez państwa „posiadające”, które używają wszelkiej argumentacji, mającej udowodnić niemożliwość oddania choćby skrawka posiadanych przez nie terenów zamorskich, — jest rzekoma deficytowość kolonij. Do kolonij tych trzeba ponoć dokładać, państwa zaś „posiadające” — wydatki te ponoszą jakoby tylko z pobudek ogólnoludzkich.

Rozpowszechnianiu u nas tej opinii należy się stanowczo przeciwstawić. Aby wykazać, że kolonie bynajmniej nie są deficytowe, nie trzeba uciekać się do wskazywania na ogromne posiadłości brytyjskie, niezmiernie bogate we wszelkie surowce, przynoszące gospodarzom niezwykle plony i zyski. Wystarczyłoby bowiem przyjrzeć się koloniom znacznie mniej zasobnym mniej i gorzej zagospodarowanym, zajęтым stosunkowo późno.

Wszystkie kolonie, oczywiście, wymagają poważnych inwestycji, dzieje się to jednak w okresie początkowym, gdy tereny te dopiero zaczynają być zagospodarowywane. Dziki stan ziem pierwotnych wymaga w pierwszym rzędzie przeprowadzenia niezbędnych urządzeń komunikacyjnych, bez których rozumna i mająca przynosić zyski eksploatacja bogactw jest nie do pomyślenia. To też kolonizatorzy rzeczywiście zmuszeni są do budowy w koloniach odpowiednich dróg bitych i żelaznych, do regulacji rzek i budowy portów. Metropolia finansuje te inwestycje, udzielając oprocentowanych pożyczek, i zaraz na wstępie uzyskuje

dwie korzyści: po pierwsze — znajduje lokatę swoich kapitałów na rynku najpewniejszym, bo na rynku własnym; po drugie — pożyczka w większej części udzielana jest w towarach, których wyprodukowanie: a) daje zyski dla przemysłu metropolii; b) daje pracę i chleb wielkiej ilości robotników, zatrudnionych w tym przemyśle.

Tak przedstawiają się korzystne wydatki metropolii na kolonie już na samym początku ich eksploatacji. Kolonie te z czasem stają się zupełnie samowystarczalne: nie dość że procenty i amortyzację pożyczek opłacają z budżetów własnych, nie dość iż ponoszą całkowicie wydatki administracyjne na szkolnictwo, na szpitalnictwo i t. p. zakłady użyteczności społecznej, — ale nawet uczestniczą w wydatkach na rzecz metropolii, jak np. na wojsko.

Pomimo to budżety kolonij są zrównoważone i często zamykają się nadwyżkami, o czym przekonać się można choćby na przykładzie Madagaskaru. Zdobyty w r. 1896, dał w ciągu niespełna trzydziestolecia, t. j. od r. 1900 do r. 1928 — sumę 204 milionów franków nadwyżek dochodów budżetowych. W tym okresie zbudowano tam 3 porty i przeprowadzono 600 km dróg żelaznych i 4000 km kołowych, w czym przeszło 1700 bitych.

W r. 1934, podczas wielkiego nasilenia kryzysu ogólnoświatowego i spowodowanych nim katastrofalnie niskich cen, kolonie ogólnie miały nadwyżki budżetowe.

Państwa „posiadające“ nie dokładają do swych terenów zamorskich i nadal władać nimi pragną, bynajmniej nie z pobudek humanitarnych. Poza tym bylibyśmy conajmniej krótkowzroczni, gdybyśmy nie zauważyli wielu innych, jakże znakomitych argumentów, świadczących o zyskowości kolonij.

Naprzykład wywóz z posiadłości francuskich w r. 1934 do samej tylko Francji, wynosił 5 miliardów 500 milionów franków, czyli, że metropolia za sumę tę otrzymała surowce, nie potrzebując starać się w tym celu o dewizy, towary bowiem były zakupione za tę samą walutę wspólnego rynku finansowego. Wywóz zaś z kolonij francuskich do innych krajów, dał metropolii dewizy na pokrycie zakupów i usług zagranicznych.

Wywóz towarów z Francji do jej kolonij w tymże r. 1934 przyniósł jej sumę 5 miliardów 800 milionów franków, to znaczy, że za taką właśnie sumę przemysł francuski sprzedał w koloniach wyprodukowane towary, dając ludności metropolii poważne źródła zarobków. A o ileż większe były obroty W. Brytanii z jej posiadłościami zamorskimi.

Obok takich korzyści, należy podkreślić jeszcze szereg innych, bynajmniej nie do pogardzenia. Ożywiony handel z koloniami stwarza wciąż rosnące zapotrzebowanie na tabor floty handlowej i przyczynia się do rozbudowy portów, dzięki czemu, w miarę ciągłego rozwoju morskich urządzeń komunikacyjnych, rozrasta się przemysł budownictwa okrętowego i portowy, te zaś z kolei powodują wzrost przemysłu górniczego, hutniczego, maszynowego i t. d., — stąd powstają wciąż nowe źródła egzystencji dla wciąż zwiększających się kadr robotniczych, inżynierskich, marynarskich, kupieckich i t. p.



Na plantacji kawy w Gabonie

Poza tym kolonie na wypadek wojny są jednym z czynników powodzenia państwa „posiadającego“: stanowią one bądź to bazy operacyjne i stacje opalowe dla floty wojennej i lotnictwa, bądź też rezerwuary surowców, niezbędnych do prowadzenia wojny i osiągnięcia zwycięstwa. Dostarczają one również kontyngenty kolorowego żołnierza, przyczyniając się do utrzymania mocarstwowego stanowiska metropolii.



Indie Holenderskie — łodzie rybackie na rzece Cziliwung



Piękne okazy kłów słonia

Wyliczając korzyści, jakie państwo „posiadające” czerpie ze swych posiadłości zamorskich, pominęliśmy tu jeszcze tak ważną, jak ta, że nadmiar ludności przeludnionej metropolii ujęcie swe skierować może do kolonij, gdzie znajdzie dla siebie tereny największych możliwości wykazania swej przedsiębiorczości

ci i umiejętności pracy, a zatem — odpowiedniego zarobkowania.

Oczywiście, nie wszystkie kolonie nadają się do osadnictwa: częstokroć klimat uniemożliwia fizyczną pracę białych. Ma to jednak małe znaczenie wobec wykazanego wyżej faktu, że setki tysięcy osób znajdują zatrudnienie w kraju, którego posiadłości zamorskie powodują rozwój przemysłu handlu i transportu. Emigracja w tych warunkach nie jest już koniecznością.

Polska, jako jedno z państw „nie posiadających”, szukając wyjścia z trudnego położenia gospodarczego, musi uwagę swą zwrócić nie tylko na sprawy emigracyjne, ale równie — i przede wszystkim — na kwestię kolonialną.

Nie posiadając kolonij, Polska zmuszona jest premiować swój wywóz, stosować dumpingi, wyprzedawać się poniżej cen kosztów, żeby móc otrzymać obce waluty na zakup niezbędnych surowców, na pokrycie zagranicznych długów, na opłacanie usług pośredników obcych, transport, pocztę. Konsument w Polsce, zaciągając pasa, musi ponosić koszty dumpingu, za pół darmo zrzekając się produktów własnych na korzyść konsumenta z zagranicy i nie mając dość środków finansowych na zakup i spożycie niezbędnych towarów pochodzenia obcego.

Wyjście z tego, jakże przykrego stanu gospodarczego naszego kraju i ludności, może być tylko jedno: posiadanie przez Polskę terenów własnej zamorskiej ekspansji ekonomicznej. Niewątpliwie w odpowiedniej chwili głos w tej sprawie państwo nasze podniesie.

T. BOJARSKI



Złote Wybrzeże — widok na Akrę od strony morza



ZAGADNIENIE EMIGRACJI, A SPRAWA ŻYDOWSKA W POLSCE

Zagadnienie szukania ujęcia dla nadmiaru ludności przez planowe organizowanie ruchu emigracyjnego, jest jedną ze smutnych potrzeb wielu narodów. Nie inaczej jest i w Polsce. Będąc już i tak jednym z najbardziej rozproszonych narodów, musimy w dalszym ciągu szukać ujęcia dla nadmiaru szybko wzrastającej ludności Państwa. Stąd też nasz program kolonialny wiąże się bardzo ściśle z zagadnieniem emigracji. Przywykliśmy do tego i godzimy się z myślą, że w dalszym ciągu musimy patrzeć na zjawisko corocznego wyzbywania się pewnej części naszych sił narodowych w postaci emigracji ich do innych krajów europejskich i pozaeuropejskich.

W Polsce jednak mamy również i pewne bardziej określone problemy, które wiążą się ściśle z zagadnieniem emigracji. W ostatnich latach do tego rodzaju problemów należy przede wszystkim problem żydowski.

Dokonywuje się w dzisiejszej Polsce wielki przełom w stosunkach gospodarczych, polegający na tym, że ziemia w Polsce nie może już więcej mieścić i żywić ze swych plonów dotychczasowej liczby mieszkańców wsi, tym bardziej zaś nie może stanowić ujęcia dla zwiększającego się w szybkim tempie zaludnienia. Trzeba bowiem pamiętać, że chociaż Polska ma ogólną gęstość zaludnienia mniejszą, niżeli naprzykład Niemcy, to jednak gęstość zaludnienia rolniczego, to jest ilość ludzi żyjących z 1 ha ziemi i utrzymujących się z pracy na tym hektarze, jest w Polsce znacznie wyższa

niżeli w Niemczech i należy do najwyższych na całej kuli ziemskiej.

Rezultatem tego musi być systematycznie zwiększające się przenikanie nadmiaru ludności wiejskiej do miast i obejmowanie przez tę ludność takich placówek, które do niedawna stanowiły główny monopol zarobkowania mas żydowskich. W rezultacie rozwijają się ostre walki o utrzymanie w rękach żydowskich takich gałęzi życia gospodarczego, jak handel, czy rzemiosło, które biorą w swoje ręce Polacy.

Równocześnie zaś w samych masach żydowskich dokonał się w ostatnich dziesięcioleciach wybitny przełom ideologiczny. Żydzi nie są już dziś, tak jak byli przez bodajże wiele stuleci, masą nie posiadającą państwowych dążeń i aspiracji. Przeciwnie, świadomość narodowa, świadomość nie tylko odrębności języka, religii i obyczaju, lecz również świadomość odrębności celów politycznych, stale wzrasta w masach żydowskich. Według określenia jednego z warszawskich pism tygodniowych*) „Żydzi odnajdują zagubioną gdzieś w pomroce dziejów ideę własnej siedziby i ku własnej idą ojczyźnie“.

Z tych przemian, podobnie jak z przemian w układzie stosunków gospodarczo-społecznych w Polsce, muszą być wyciągnięte odpowiednie wnioski. Nie można zamykać oczu na rzeczywistość. Nie można biernie przyglądać się biegowi wypadków, któ-

*) „Naród i Państwo“, tyg. Nr. 29 „O dom dla „wiecznego tułacza“.



Jerozolima — ulica w starym mieście

re w konsekwencji prowadzą do coraz ostrzejszych przejawów antagonizmu, do coraz trudniejszej i ostrzejszej sytuacji na odcinku sprawy żydowskiej w Polsce.

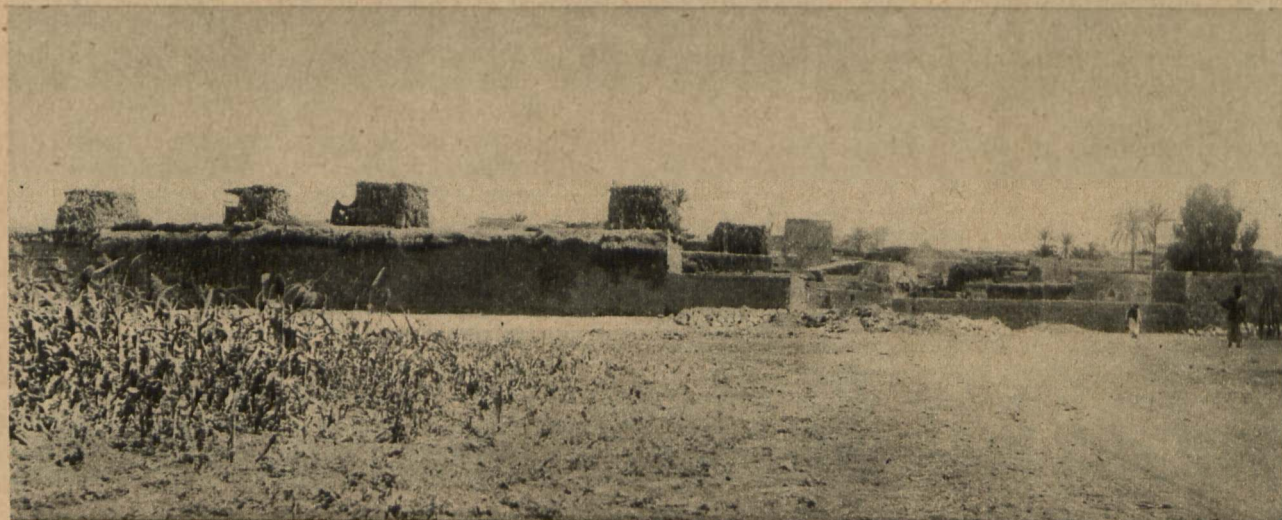
Rozwiązania szukać należy w sposób planowy, trzeźwy, zgodnie z interesami państwa polskiego. Może ono znajdować się tylko na linii znalezienia sposobu pogodzenia żydowskich aspiracji do odnalezienia własnej ojczyzny z wnioskami, płynącymi z analizy gospodarczych

i społecznych warunków tych państw, w których skupienia żydowskie są szczególnie liczne, jak w danym wypadku z potrzebami społecznymi i gospodarczymi Polski. Żydzi dzisiaj już mają pewien ośrodek o charakterze państwowym — Palestynę. Jednakże na terenie tego ośrodka napotyka się na wielkie trudności przy wyzyskaniu go dla masowej imigracji i pomieszczenia większej ilości narodowego elementu żydowskiego. Tytułem przykładu przytoczymy, że w latach ostatnich imigracja żydowska do Palestyny wynosiła po kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie, a i to była uważana za bardzo wysoka, co w konsekwencji doprowadziło do ostrych walk arabsko-żydowskich i do czasowego zupełnego wstrzymania przez mandatowe władze angielskie dalszej emigracji żydowskiej do Palestyny.

Nie przesądzać więc w sposób ostateczny sprawy dalszych możliwości chłonnych terenu palestyńskiego, ale stwierdzając, że nigdy nie był on terenem emigracji szerokich mas, a najzamożniejszych kół żydowskich, musimy raczej stać na stanowisku, że Palestyna nie będzie mogła pomieścić w sobie tak wielkiej liczby emigrantów żydowskich, żeby mogło to być uważane za istotne rozwiązanie sprawy, zarówno z punktu widzenia żydowskiego, jak przede wszystkim z punktu widzenia Polski, — która szczególnie jest zainteresowana w znalezieniu właściwego sposobu rozwiązania sprawy żydowskiej na swym terenie, przez otworzenie szerokich możliwości emigracyjnych dla szerokich mas żydowskich.

I tutaj dochodzimy do powiązania tej sprawy z zagadnieniem, które dzisiaj coraz bardziej staje się aktualne w skali stosunków światowych, to jest ze sprawą nowego i bardziej planowego, niżeli dotychczasowego, podziału terenów i mandatów kolonialnych.

Cytowany już wyżej tygodnik wystąpił przed kilku tygodniami z hasłem, aby Polska, posiadająca szczególnie poważny tytuł do interesowania się sprawą żydowską w skali światowej, podniosła na terenie międzynarodowym sprawę przydzielenia jej — w ramach całości polskiego problemu kolonialnego — również i takiego terenu, któryby mógł się stać w bliskiej przyszłości



Arabskie miasteczko w Palestynie



Ulica w Tel-Aviv

samodzielnym ośrodkiem żydowskim, mającym na celu skupienie na tym terytorium maksimum rozproszonych po świecie mas żydowskich. Zdaniem tego tygodnika, Polska powinna otrzymać czasowy mandat do zorganizowania tego ośrodka, po czym — po pewnym czasie — mandat ten mógłby wygasnąć i kolonia zostałaby przekształcona na samodzielne państwo żydowskie.

Nie chcemy w tej chwili dyskutować na tym miejscu o szczegółach przedstawionego programu. Pragniemy jedynie zaznaczyć, że — zdaniem naszym — projekt ten nie może być zlekceważony. Stworzenie warunków masowej emigracji żydowskiej z Polski, staje się dla nas palącą koniecznością, a równocześnie dla Żydów okres obecny może być jednym z ostatnich, w których będą mogli pokusić się o rozwiązanie sprawy uzyskania większej siedziby narodowej.

To też powinno być rzeczą naturalną, że Żydzi, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, powinni jak najgoręcej poprzeć wszelkie tego rodzaju zamiary. Istotnie jest nieco inaczej. Duża część społeczeństwa żydowskiego, reprezentowana przede wszystkim przez czynniki utworzonej przed rokiem nowej organizacji żydowskiej, z bardzo wpływowym do niedawna przywódcą narodu żydowskiego, pułk. Żabotyńskim na czele, stoi zdecydowanie na gruncie konieczności rozwiązania sprawy żydowskiej przez masową ewakuację Żydów z krajów ich dotychczasowego osiedlenia. Jednakże nie brak jest i takich czynników żydowskich, które gwałtownie protestują przeciwko wszelkim tego rodzaju pro-

jektom, widząc w nich przejaw antysemityzmu i zamach na dotychczasowy stan uprawnień żydowskich w Polsce.

Spór ten, jest to już spór wewnątrz-żydowski. Jednakże stosunek społeczeństwa polskiego do obu ścierających się sposobów myślenia, nie może być obojętny. Po jednej stronie widzimy śmiałość i zdecydowaną wolę do spojrzenia prawdzie w oczy, do postawienia rzetelnej diagnozy i odważnego szukania dróg wyjścia, po drugiej — chęć zamaskowania prawdy przez przetrzucenie wszelkich trudności, związanych z dzisiejszym stanem sprawy żydowskiej w Europie, tylko na antysemityzm, przy niechęci do jakichkolwiek zmian w dzisiejszym, dla obu stron wysoce niewygodnym i niebezpiecznym stanie rzeczy.

Lecz — raz jeszcze podkreślamy — zamknięcie oczu nie może być metodą załatwienia. Stąd też sprawę należy uważać za bezwzględnie dojrzałą do planowego podjęcia.

Polska musi zdobyć się na własny, polski program w sprawie emigracji żydowskiej. Nie możemy wyczekiwać na inicjatywę z zewnątrz idącą, biernie przyglądać się wydarzeniom, które utrudniają naturalną, zwartą pracę emigracji Żydów z Polski.

Z zadowoleniem zaś przyjmujemy, że wśród społeczeństwa żydowskiego jest żywy i mocny prąd, który zagadnienie to pojmuje w sposób, ułatwiający postawienie sprawy na terenie międzynarodowym, jako jeden z palących i doniosłych problemów dzisiejszej sytuacji światowej.

B. S.

Zawarty w ostatnich dniach traktat angielsko-egipski zwrócił raz jeszcze uwagę całego świata na ziemię faraonów. Prawdę powiedziawszy, koła zainteresowane straciły już nadzieję dojścia do jakiegoś trwałego porozumienia między tymi dwoma krajami i dlatego stosunkowo szybkie i nietrudne sfinalizowanie rokowań przyjęte zostało z powszechnym zdziwieniem, ale równocześnie — i dużą ulgą. Wielkie zaciekawienie wzbudziły zwłaszcza rozdziały traktatu, dotyczące spraw wojskowych i zagadnienia sudańskiego, a parafowane już przedtem w Kairze. O te bowiem dwa punkty rozbijały się wielokrotnie, żmudne pertraktacje, prowadzone z wielkimi przerwami bez mała w ciągu ostatnich 16 lat. Wystarczy stwierdzić, że w czasokresie tym wznawiano rozmowy anglo-egipskie ze sześć razy i że obecne rokowania, tak szczęśliwie zakończone, były właściwie siódmymi z rzędu. We wszystkich innych kwestiach, nie wyłączając kapitulacyjnej, łatwo było dojść do porozumienia; w tych dwóch jednak nie podobna było znaleźć wspólnej platformy.

W r. 1930 obecny premier, Nahas pasza, prowadzący w imieniu Egiptu rokowania, był już tak blisko zgody z Hendersonem, że wyznaczono nawet dzień i godzinę podpisania układu. Dla niewyjaśnionych do dziś dnia przyczyn, podpisanie to jednak nie nastąpiło. Nahas pasza oświadczył niżej podpisanemu, że, gdy zjawił się wraz z pozostałymi delegatami egipskimi w Foreign-Office, Henderson zakomunikował mu o nagłej decyzji gabinetu brytyjskiego niepodpisywania traktatu. Anglicy twierdzą coś biegunowo przeciwnego. Prawdy, jak zwykle w takich razach, trudno dociec.

Obecnie Anglicy byli przezorniejsi. Za warunek wznowienia rokowań postawili, iżby naprzód uzgodniono owe dwie kwestie: wojskową i sudańską, a dopiero później przystąpiono do rozmów o pozostałych, łatwiejszych zagadnieniach. I oto wreszcie tym razem, w dużej mierze dzięki wyjątkowej ustę-

NOWY EGIPT



Oddział kawalerii egipskiej

pliwości angielskiej, podyktowanej nader ciężką sytuacją W. Brytanii na Bliskim Wschodzie, rozmowy doprowadziły do porozumienia, co umożliwiło naprzód parafowanie układu o sprawach militarnych i Sudanie, a następnie — podpisanie całego traktatu, regulującego, prócz tych dwóch zagadnień, także i problemat kapitulacji.

Szczegóły zawartej umowy, zwłaszcza w zakresie spraw wojskowych, nie pozostawiają najmniej-

szej wątpliwości, że Anglia poszła tu w swych ustępstwach bardzo daleko i że aspiracje Egiptu zaspokojone zostały w znacznej mierze. Garnizony angielskie opuszczą Kair i Aleksandrię. Pozostaną one (i to w sile najwyżej 10.000 ludzi), jedynie nad kanałem Sueskim. Aleksandria nie będzie odtąd bazą flotową dla Anglii. Między obu państwami zawarte zostaje przymierze wojskowe na przeciąg lat 20. W kilku punktach terytorium egipskiego utworzone

zostaną bazy lotnicze dla angielskiej awiacji. Rząd egipski zobowiązał się zbudować w określonym czasie potrzebną sieć dróg strategicznych oraz serię koszar, z których część oddana będzie do dyspozycji armii angielskiej. Armia egipska zostanie, z pomocą Anglii, znacznie powiększona. Będzie utworzone silne egipskie lotnictwo wojskowe.

W kwestii Sudanu Egipt osiągnął nareszcie cel swych dawnych marzeń prestiżowych: uzyskał prawo umieszczenia tam kilku swych garnizonów. Ułatwiona została także emigracja Egipcjan do tego kraju. Wreszcie — jak się zdaje — uzyska obecnie Egipt jakiś efektywny udział w administracji Sudanu.

Umowa anglo-egipska ma ogromne znaczenie. Oczywiście, pod względem wojskowym Egipt pozostanie nadal zależny w pewnym stopniu od Anglii i przeprowadzone tu zmiany mają charakter raczej prestiżowy, ale co do tego nikt nie miał przecież żadnych złudzeń. Tym niemniej układ zmienia gruntownie dotychczasową sytuację Egiptu. Nie ulega już dziś wątpliwości, że kapitulacja zostanie w najbliższym czasie zniesiona, a tylko znający dobrze stosunki egipskie zdają sobie sprawę, jak bardzo instytucja ta ciąży na życiu tego kraju. Mało komu wiadomo u nas, że w Egipcie, na mocy kapitulacji, Europejczyk może prowadzić każde przedsiębiorstwo i uprawiać każdy wolny zawód, nie płacąc ani grosza podatku. Ze dalej, w razie sporu między Egipcjaninem a Europejczykiem rozstrzyga nie sąd egipski, ale t. zw. „Tribunal Mixte“. Ze — wszyscy obywatele państw, korzystających z kapitulacji, są eksterytorialni itd.

Ten stan rzeczy ulegnie niezadługo radykalnej zmianie. Traktat anglo-egipski przewiduje w zasadzie zupełne zniesienie kapitulacji. W. Brytanja wyraża na to z góry swą zgodę, inne zaś mocarstwa europejskie, zainteresowane w tej sprawie, zostaną zaproszone do Kairu na konferencję, której za-



Pałac królewski w Kairze



Dworzec centralny w Kairze

daniem będzie przywrócenie pełnych, suwerennych praw Egiptu na jego terytorium. Kapitulacje finansowe, nie pozwalające na podporządkowanie obywateli obcych egipskiemu ustawodawstwu podatkowemu, zniesione mają być najprędzej. Sądy konsularne będą skasowane, a zakres ich kompetencji przelany będzie na Trybunały Mieszane, na których egzystencję jeszcze przez lat pięć Egipt wyraził swą zgodę. W razie, gdyby zapowiedziana konferencja mocarstw nie doprowadziła do porozumienia, Egipt zastrzega sobie w traktacie możliwość jednostronnego wypowiedzenia kapitulacji prawnych na rok z góry i natychmiastowe zniesienie finansowych, na co Anglia już teraz wyraża swą zgodę.

Poza tym — Egipt, na znak pełnej suwerenności, przystąpi do Ligi Narodów. Wprawdzie instytucja genewska straciła w ostatnim roku bardzo wiele na prestiżu, ważne jednak jest dla Egiptu już to samo, że znajdzie się w szeregu państw całkowicie suwerennych i że jego ewentualne spory z W. Brytanią podlegać będą, choć teoretycznie, jurysdykcji Ligi.

Układ anglo-egipski wywoła zapewne niemały oddźwięk między ludami Bliskiego Wschodu i wzmoże w wydatny sposób pęd wywoleńczy, jaki od dłuższego czasu daje się u tych ludów zaobserwować. Przykład prosi się przecież o naśladownictwo. Oto największy spośród nich, Egipt, po tylu dziesiątkach lat zależności, uzyskał wreszcie niepodległość i wchodzi do rodziny wolnych narodów, jak równy wśród równych. Dlaczegoż inne nie miałyby próbować tego samego?

W Polsce Egipt jest wciąż jeszcze do pewnego stopnia synonimem piramidy, sfinksa, grobowca Tutankamena, ostatecznie — meczetów, tarbuszów i grobowca kalifów. Oto są główne tematy prac, jakie się u nas o tym kraju ukazują. Mało kto, poza kołami, specjalnie zainteresowanymi, zdaje sobie sprawę z tego, jaką pozycją jest już dziś ten kraj na Bliskim Wschodzie i jak wielkie postępy w każdej dziedzinie poczynił on w ostatnich ćwierćwieczu.

Zwłaszcza od chwili objęcia władzy przez zmarłego niedawno króla, a przedtem sultana, Fuada, rozwój kraju postępował w nader szybkim tempie, a wojna światowa, która wytworzyła niebywałą dla Egiptu koniunkturę, przyczyniła się w niemałym stopniu do tego rozwoju. W jeszcze większym stopniu przyczynił się doń król Fuad, który, skrzepowany w działalności politycznej przez istniejące warunki, skierował całą swą energię i niepospolite zdolności ku pracy nad rozwojem nauki i gospodarstwa narodowego, nad podniesieniem poziomu higieny i oświaty ludowej, nad ulżeniem strasznej nędzy szerokich mas. Przesadą, oczywiście, byłoby powiedzieć, że zrobiono na tych polach wszystko, lub nawet dość. W każdym jednak razie stwierdzić trzeba, że zrobiono bardzo wiele.

Przede wszystkim — finanse publiczne. Gospodarka Egiptu w tej dziedzinie jeszcze do pierwszych lat bież. stulecia była wręcz przysłowiowa. Wszyscy władcy tego kraju, jeden po drugim, siedzieli po uszy w długach u mocarstw europejskich. Stan ich finansów był tak rozpaczliwy, że u schyłku ub. stulecia rozważano poważnie środki ratunku tego ro-

dzaju, jak sprzedaż bezcennych zbiorów Muzeum Egipskiego.

Jakże inaczej wyglądają dziś finanse Egiptu. Od szeregu lat budżet państwowy wykazuje rokrocznie nadwyżki dochodów nad wydatkami, tak, że rezerwy skarbowe wynoszą obecnie imponującą sumę, blisko 40 milionów funtów (około miliarda zł). Trzeba przy tym pamiętać, że lwia część wpływów budżetowych Egiptu pochodzi z podatków pośrednich, jak cła, akcyzy itp. Podatki bezpośrednie, płacone przez Egipcjan, są minimalne, cudzoziemcy zaś, jak to już zaznaczałem, podatków tych, poza jednym — od nieruchomości — wogóle nie płacą. Wprawdzie, z drugiej strony, wydatki na wojsko były dotychczas minimalne, a teraz, po zawarciu traktatu, wzrosną bardzo poważnie.

Import wzrasta z roku na rok w szybkim tempie. Ludność 17-milionowego Egiptu konsumuje coraz więcej. Udział Polski w tym imporcie jest coraz wydatniejszy, a rok 1935 był dla nas w tym zakresie bardzo korzystny.

Przemysł egipski rozwija się ostatnio bardzo szybko i pomyślnie. Zdołano stworzyć wielkie fabryki włókiennicze, potężny przemysł cementowy i cukrowniczy.

Doskonale rozwinęła się ostatnio komunikacja morska. Dwie wielkie egipskie linie okrętowe, obsługiwane przez duże i komfortowe statki, łączą Aleksandrię z Neapolem, Wenecją i Marsylią. Całe morze Czerwone oraz wody nabrzeżne Syrii, Transjordanii itd., pokryte są siecią egipskich szlaków okrętowych.

Silnie rozwinięta jest też komunikacja lotnicza. Egipt posiada już dziś nie tylko własne połączenia lotnicze między poszczególnymi miastami wewnątrz kraju, lecz również linie, łączące go z Palestyną, Irakiem, Hedżasem itd., przy czym te wszystkie linie są czysto egipskie.

Na polu oświaty i higieny zrobiono również nietykalne postępy. Gęsta sieć szkół powszechnych, średnich i specjalnych pokryła cały kraj. Uniwersytet w Kairze, liczący już obecnie 6 tysięcy słuchaczy, jest bardzo wysoko postawiony. Wykłada w nim szereg pierwszorzędnych europejskich sił naukowych, które jednak stopniowo, w miarę możliwości, zastępowane są przez Egipcjan. Liczne, bogato zaopatrzone towarzystwa naukowe, będące po większej części osobistym dziełem króla Fuada, odgrywają znaczną rolę w życiu naukowym kraju. Szpitalnictwo poczyniło również godne uwagi postępy. Kair i Aleksandria posiadają dziś wspaniałe szpitale, zbudowane częściowo przez rząd, częściowo zaś z pomocą fundacji prywatnych. Taki np. szpital „Al Moassat” w Aleksandrii stanowi podobno ostatnie słowo w tej dziedzinie. W pełnym rozwoju jest też państwowa sieć przychodni i stacyj zapobiegawczych.

Niechże więc piramidy, jakby tam szacowne nie były, nie przysyłają nam już więcej kominów fabrycznych i okrętowych, portów i miast nowego, prężnego, dopominającego się o swe prawa Egiptu.

R. F.

PIONIERSKA PRACA

W czasie niedawnej wojny włosko-etiopskiej jeden z dzienników polskich rozpiął wśród swych czytelników ankietę na temat, kto ma słuszość w tej wojnie — Włochy, czy Etiopia. Odpowiedzi podzieliły się w ten sposób, że mniej więcej połowa uczestników ankiety opowiedziała się za Włochami, połowa za Etiopią.

Prof. dr Stanisław Pawłowski z Poznania, znakomity geograf, jeden z najwybitniejszych znawców spraw kolonialnych w Polsce — przytaczając ten fakt w czasie swego odczytu, wyraził się, że stało się to skutkiem przenikania do świadomości najszerszych mas społeczeństwa hasła kolonialnych, głoszonych przez Ligę Morską i Kolonialną. Gdyby nie pionierska praca Ligi w tej dziedzinie, wszystkie głosy padłyby za Etiopią, gdyż polityka Włoch oraz ich dążenie do uzyskania posiadłości na „czarnym lądzie“ dla skierowania tam nadmiaru swej ludności i znalezienia nowych rynków zbytu dla swych towarów — nie znalazłyby napewno żadnego absolutnie zrozumienia wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że jeszcze przed kilkoma laty nie można było w sposób poważny i rzeczowy rozmawiać o sprawach kolonialnych, oraz o ich znaczeniu dla całokształtu naszego gospodarstwa narodowego, ponieważ każdy niemal

rozmówca uważał, że są to rzeczy zupełnie nie-realne, słowem — nieosiągalne mrzonki. Dziś — po kilku zaledwie latach rzetelnej i wytrwałej pracy Ligi w tej dziedzinie — sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Dziś przeciętny obywatel polski nie tylko orientuje się wcale nieźle w całości tych zagadnień, ale — co ważniejsza — wierzy w możliwość konkretnych osiągnięć, w możliwość realizacji planów, uważanych dotychczas za fantazję.

Byłoby nieścistością, gdybyśmy, mówiąc o pionierskich pracach LMK w zakresie spraw kolonialnych, pominęli milczeniem takie fakty, jak wyprawę Szolca-Rogozińskiego do Kamerunu w r. 1882, przedwojenną działalność Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie, czy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, wreszcie indywidualne wyczyny polskich podróżników i eksploratorów. Z natury jednak rzeczy sfera oddziaływania wspomnianych towarzystw, czy też poszczególnych osób, starających się szerzyć hasła kolonialne w Polsce, była ograniczona, nie docierała do szerokich mas społeczeństwa. Prace na szerszą skalę podjęła dopiero Liga, włączając hasła kolonialne do swego programu. Stała się ona kuźnią myśli i ośrodkiem inicjatywy kolonialnej, wciągając w orbitę swych wpływów setki tysięcy ludzi.

Początki tej pionierskiej pracy LMK sięgają roku 1928, kiedy to w dniu 6 lutego powstała w łonie ówczesnej Ligi Morskiej i Rzecznej autonomiczna sekcja p. n. „Związek Pionierów Kolonialnych“, grupując zespół ludzi, którzy przebywali już w koloniach, bądź też wybierali się do krajów zamorskich. Do numeru marcowego „Morza“ w r. 1928 dołączono po raz pierwszy dodatek „Pionier Kolonialny“. Związek Pionierów Kolonialnych wysunął, — jako hasło programowe — konieczność walki o tereny zamorskie dla umożliwienia narodowi polskiemu ekspansji ludnościowej i gospodarczej.

Na odbywającym się w dn. 20 i 21 października r. 1928 w Katowicach I Walnym Zjeździe Delegatów Ligi Morskiej i Rzecznej włączono sprawy kolonialne do ogólnego programu Ligi, umieszczając jednocześnie w statucie, w rozdziale, mówiącym o celach Stowarzyszenia, odpowiednie punkty.

Jako dalszy charakterystyczny etap, wymienić należy IIII Walny Zjazd Delegatów Ligi, który obradował w Gdyni w dn. 25 — 27 października 1930 r. Zaszły na nim dwa znamienne fakty, które w dużym stopniu przesądziły o rozkwicie myśli kolonialnej w Polsce i o skierowaniu jej na zupełnie realne tory praktycznej działalności. Pierwszym tym faktem była zmiana nazwy organizacji z Ligi Morskiej i Rzecznej na Ligę Morską i Kolonialną. Aczkolwiek była to jedynie konsekwencja zmian statutu oraz rozszerzenia celów i zadań Stowarzyszenia, tym nie mniej podniesienie spraw kolonialnych do godności hasła programowego przez włączenie słowa „kolonialna“ do nazwy organizacji — musiało przyczynić się do spopularyzowania tych zagadnień wśród szerokiego społeczeństwa. Drugim zna-



Pejzaż parański



miennym faktem było objęcie prezesury Zarządu Głównego LMK przez ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, który swój talent organizacyjny, młodzieńczy zapał, niespożytą energię i świątły umysł wielkiego statysty i prawdziwego męża stanu oddał na usługi Ligi. Generał w ciągu swej blisko sześćdziesięcioletniej pracy na stanowisku prezesa Zarządu Głównego był właściwym twórcą oraz najzarliwszym propagatorem polskiego programu kolonialnego.

W broszurce p. t. „Program Ligi Morskiej i Kolonialnej”, napisanej przez Generała w r. 1931, znajdujemy w ten sposób sprecyzowane cele i zadania Ligi w zakresie spraw kolonialnych:

„...Program Wydziału Kolonialnego obejmuje prowadzenie akcji w celu pozyskania terenów za oceanem dla polskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej, przez: a) koncentrację wychodźstwa polskiego na obczyźnie, b) utrzymanie łączności gospodarczej wychodźstwa z krajem, c) kierowanie wychodźstwa na tereny, na których będzie ono mogło swobodnie rozwijać się rasowo, kulturalnie i ekonomicznie, d) popieranie polskiej ekspansji handlowej na rynki zamorskie, e) dążenie do bezpośredniego zaopatrywania się w potrzebne Polsce surowce i produkty kolonialne, z uwzględnieniem prawa pierwszeństwa dla artykułów, wyprodukowanych przez polskich kolonistów“.

Akcja propagandowa w zakresie spraw kolonialnych zyskuje w tym czasie niebywale na sile i natężeniu — ukazuje się cały szereg specjalnych publikacji, generał Orlicz-Dreszer wygłasza w najrozmaitszych miastach Polski wielką ilość odczytów, wyjeżdża sam kilkakrotnie do Ameryki Północnej dla nawiązania bezpośredniego kontaktu z miejscową Polonią. Trzeźwy i realny umysł Generała zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że sama propaganda, same słowa nie wystarczą, że trzeba przejść do działalności praktycznej, że jeden udany czyn stokroć więcej znaczy propagandowo, niż najbardziej mądra i najlepiej wypowiedziana mowa.

Na wniosek Generała tworzy się Fundusz Akcji

Kolonialnej, powołany do życia uchwałą IV Walnego Zjazdu Delegatów we Lwowie (25 — 27 czerwca 1932 r.), a mający finansować konkretne poczynania pionierskie, torujące drogi dla polskiej ekspansji gospodarczej i ludnościowej. Dzięki poważnym kapitałom, jakie udało się w stosunkowo krótkim czasie zebrać na ten Fundusz — można było przejść od słów do czynów.

W październiku r. 1933 odbyły się pod przewodnictwem p. marszałka Władysława Raczkiewicza dwie konferencje, poświęcone omówieniu planów kolonizacji polskiej na podstawie szczegółowych materiałów, zebranych i opracowanych przez Ligę, między innymi na podstawie materiałów, nadstąpnych przez delegata LMK w Brazylii, emer. gen. br. Stefana Strzemińskiego, bawiącego w Ameryce Południowej od stycznia r. 1933. Konferencje te dały wyniki najzupełnie pozytywne, to też w krótkim czasie przystąpiono do realizacji t. zw. „małego planu“, to jest akcji kolonizacyjnej, prowadzonej własnymi siłami LMK. Równocześnie załatwiono pozytywnie sprawę wysłania do krajów zamorskich ekspedycji, która miała za zadanie zbadanie realnych możliwości t. zw. „wielkiego planu“, to jest akcji kolonizacyjnej na wielką skalę, prowadzonej przy czynnym poparciu przedstawicieli życia gospodarczego w Polsce. W styczniu r. 1934 wyjechała do Brazylii specjalna komisja badawcza, która powróciła do kraju w kwietniu tegoż roku, wręczając Zarządowi Głównemu LMK obfity materiał. Na podstawie tych materiałów opracowano kilka memoriałów, wskazujących na konieczność podjęcia szeregu poważnych decyzji finansowo-gospodarczych, by tą drogą uzyskać wielkie obszary dla kolonizacji z Polski. Akcja ta jest do tej pory w toku załatwiania.

W połowie roku 1934 nabyła LMK w Paranie pierwszy teren o obszarze 7.000 ha pod osadnictwo polskie. Miesiące następne przyniosły dalszy rozwój tych prac — powoli, lecz systematycznie zwiększano stan posiadania ziemi, tak że obecnie Liga posiada w Paranie ponad 22.000 ha. Na terenach tych

powstała już pierwsza wzorowa osada, założona przez Ligę, p. n. „Morska Wola”. Po rządowej kolonizacji brazylijskiej jest to najtańsza kolonizacja w Paranie.

Na jesieni r. 1933 zjawiał się w Warszawie redaktor czasopisma „Le monde noire”, dr Leo Sajous, z którym odbyto szereg konferencji na temat nawiązania bezpośrednich stosunków kulturalnych i gospodarczych między Polską a niezależnymi państwami murzyńskimi, jak Liberia, Haiti, San Domingo i t. p.

W lutym r. 1934 odbyła się pod przewodnictwem b. ministra Ferdynanda Zarzyckiego specjalna konferencja, poświęcona sprawom nawiązania bezpośrednich stosunków gospodarczych między Polską a krajami afrykańskimi. Odbyto ponadto na ten sam temat szereg konferencji i rozmów z przedstawicielami życia gospodarczego w Polsce. Z końcem marca r. 1934 wyjechała do Liberii delegacja LMK, która powróciła w czerwcu tego roku, przywożąc m. inn. umowę, podpisaną z rządem liberyjskim. W wyniku zawartej umowy rozpoczęła się nowa akcja, rozpadająca się na kilka etapów.

W lipcu 1934 r. wyjechali dwaj Polacy, jako rzeczoznawcy przy rządzie liberyjskim. W miesiąc później wysłano do Liberii na otrzymane przez LMK tereny pierwszą grupę 5 plantatorów; druga grupa 3 plantatorów wyjechała z Polski w grudniu tegoż roku. Od 29 września do 1 października 1934 r. bawia w Polsce dwaj ministrowie rządu liberyjskiego, pp. Simpson i Russel, którzy badają możliwości dalszej współpracy LMK z Liberią. W tym samym czasie zostały powołane do życia — na zasadzie wzajemności — konsulaty polski w Monrowii oraz liberyjski w Warszawie.

Równocześnie z pierwszym konsulem polskim w Liberii, udającym się w końcu grudnia r. 1934 do Monrowii, wyjechał z Polski oficjalny przedstawiciel Zarządu Głównego LMK. Przedstawicielstwo to utworzono celem realizacji współpracy polsko-liberyjskiej w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej.

Następnym konkretnym czynem był pionierski



Liberia — tłuczenie prosa



Na plantacji „Warszawa” w Liberii

rejs s/s „Poznań”, który wyruszył z Gdyni 28 grudnia 1934 r., zabierając 2.200 tonn towarów z Polski. Statek zawinął do 9 portów na wybrzeżu Afryki Zachodniej, lokując tam towary polskie i kupując wzamian towary kolonialne, i w dniu 16 kwietnia r. 1935 powrócił do portu macierzystego.

W maju r. 1935 wyjechał do Stanów Zjednoczonych A. P. płk. Stefan Iwanowski, jako oficjalny delegat Zarządu Głównego LMK na uroczystości „Święta Morza”. Po zwizytowaniu najpoważniejszych środowisk polskich i po przeprowadzeniu doniosłej w skutkach akcji konsolidacyjnej miejscowych ogniw Ligi, — płk. Iwanowski udał się na czele specjalnej delegacji do krajów Ameryki Środkowej, jak Haiti, San Domingo, Kolumbia, Wenezuela — dla zbadania warunków kolonizacyjnych w tych państwach oraz omówienia możliwości nawiązania bezpośrednich stosunków gospodarczych z Polską. Na podstawie wyników, osiągniętych przez delegację, czynione są m. in. próby osadnictwa inteligentnego w Kolumbii, opartego na zasadach spółdzielczych i połączonego z odpowiednią organizacją handlową.

Tak wyglądają w b. ogólnym zarysie konkretne prace, zapoczątkowane przez Ligę na odcinku kolonialnym. Zawdzięczamy je rozumowi i woli ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, niezapomnianego nigdy przywódcy, który swą płomienną wymową na tysięcznych zjazdach, zebraniach i konferencjach w całej Polsce, przełamał mur obojętności i braku zrozumienia spraw kolonialnych, przeszedł z kolei do realnych czynów w oparciu o zorganizowane wielotysięczne rzesze ludzkie i działalność kolonialną Ligi wprowadził na nieznane dotąd tory świetnego rozwoju. Prace te nie mogą być zahamowane — nie wolno nic uronić z wielkiej spuścizny, jaką nam twórca polskiego programu kolonialnego przekazał.

CZESŁAW ZAGORSKI

Zagadnienie morskie w Polsce

Poniżej zamieszczamy artykuł b. min. francuskiego, p. dr. Karola Pechin, w którym autor, podkreślając wyniki, uzyskane przez Polskę na morzu i otwierające się przed nią możliwości, daje przez to samo wyraz zainteresowaniom, jakie w coraz silniejszym stopniu wykazuje dla morskich zagadnień polskich, a nawet i kolonialnych, nasza sojuszniczka Francja.
Red.

Ostatnie, piękne manifestacje, którymi nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy polscy uczcili, zarówno na wybrzeżu, jak i wewnątrz kraju, „Święto Morza“, nie przeszły niepostrzeżenie dla prasy światowej już chociażby ze względu na ich uroczysty nastrój, ich blask i malowniczość. W istocie jednak swej są one czymś więcej, niż tylko jedną z tych efektownych demonstracji, które często przemawiają jedynie do wyobraźni społeczeństwa i budzą ciekawość zagranicy, ale nie wnoszą wiele do rzeczywistości narodowej. Przeciwnie, polskie „Święto Morza“ jest przede wszystkim jasnym i mocnym wyrazem zrozumienia zagadnienia morskiego we wszystkich jego formach przez całe społeczeństwo.

Istotnie, w Polsce mało jest dzisiaj terenów działalności, gdzie zdołano by osiągnąć wyniki równie poważne dzięki ciągłości akcji, wpływającej z napięciem woli i patriotyzmu.

Rzecz zrozumiała, nie mamy zamiaru utrzymywać, że w tej dziedzinie Polska zrobiła już wszystko, co chce osiągnąć: poziom organizacji jej wybrzeża i jej portów, rozwój jej marynarki wojennej i handlowej nie są jeszcze dostateczne w odniesieniu do siły politycznej i gospodarczej, jaką przedstawia Państwo Polskie. Z każdym jednak rokiem Polska wydaje się być bliższa celu, gdyż każdy rok zaznacza się w istocie postępiem i wzrastającym rozwojem jej usystematyzowanej twórczej pracy.

Pierwszą widomą oznaką tych pozytywnych wyników, znaną najbardziej, jest bez wątpienia rozwój portu Gdyni, którego zdolność przeładunkowa obliczona jest na 52.000 tonn dziennie, czyli 16.000.000 tonn rocznie, dalej amerykańskie tempo rozwoju samego miasta Gdyni, której ludność osiągnęła dzisiaj 80.000 mieszkańców. Znaczenie portu gdyńskiego dla obrotów gospodarczych Polski z krajami zagranicznymi wynika jasno z kilku cyfr: 29 statków weszło do Gdyni w r. 1924, a 4.778 w r. 1935; przywóz przez Gdynię wyniósł 310 tonn w r. 1924, a 1.111.845 tonn w r. 1935; wywóz sięgał 404.251 tonn w r. 1926, a 6.362.600 tonn w r. 1935.

Sam jednak port Gdynia nie zaspakaja potrzeb ruchu morskiego Polski, która w dalszym ciągu korzysta w szerokim zakresie z portu gdańskiego. — Ogólne obroty tego ostatniego w r. 1935 wyniosły 5.193.015 tonn.

Poza tym, jeżeli raz jeszcze powrócimy do r. 1926, stwierdzimy, że wywóz i przywóz towarów, przechodzących przez Gdańsk i Gdynię, stanowił 27% ogólnego handlu zagranicznego Polski. Dziś obroty obydwóch portów stanowią 78% ogólnego handlu zagranicznego. W ciągu tych 10 lat dokonana się

więc ogromna zmiana w strukturze ruchu międzynarodowego i organizacji dróg handlu zagranicznego Państwa Polskiego.

Wynika stąd, że od wielu już lat program morski Polski musiał ulec rozszerzeniu. Program ten nie może poprzestać wyłącznie na rozwoju portów polskich i ich dobrej organizacji. Trzeba dążyć do racjonalnego przystosowania całego zaplecza tych portów, zagadnienia tym ważniejszego, że wybrzeże polskie nie jest rozległe i że musi być doskonale urządzone i użytkowane, ażeby mogło obsłużyć jak najlepiej rozległe terytorium Polski. Jest to podstawą pracy o długim zasięgu, dla przeprowadzenia której konieczna jest harmonijna współpraca wszystkich żywotnych sił kraju.

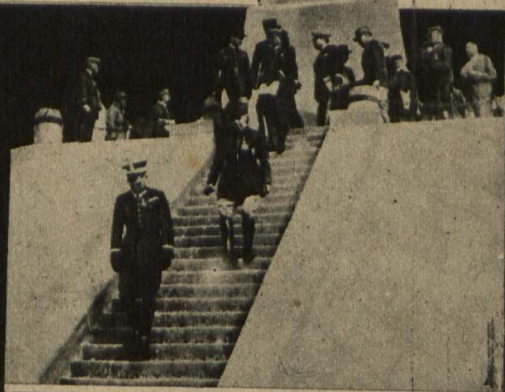
Narzuca się z drugiej strony konieczność śledzenia rozwoju floty handlowej. Obsługuje ona wywóz i przywóz Polski dotychczas w dość słabym stopniu. Jedynie przecież transporty morskie, dokonywane pod banderą narodową, zapewniają krajowi przeróżne korzyści, bezpośrednie i pośrednie, jakie przedstawia posiadanie wybrzeża i kontakt morski z innymi państwami. Opłaty, wynagradzające usługi zagranicznej floty handlowej, są poważną stratą dla gospodarki narodowej i przedstawiają znaczną pozycję w bilansie płatniczym. Dlatego też każde państwo morskie stara się dziś wykorzystać do maksimum swoją flotę narodową, jako pośrednika handlu morskiego. Polska rozumiała tę potrzebę i w ostatnich latach usiłuje rozwijać swoją flotę zarówno państwową, jak i prywatną. Te usiłowania są realizowane systematycznie i racjonalnie, to znaczy kładzie się nacisk zarówno na ładunki towarowe, jak i na statki pasażerskie.

Wreszcie zajęcie się zagadnieniem morskim doprowadziło Polskę do zainteresowania się programem kolonialnym. Polska ma istotnie stały przyrost ludności, dla której musi znaleźć rynek zbytu, który zastąpiłby jej rynki, jakie dawniej dawały Polsce emigracja europejska i zamorska. Jest więc dzisiaj rzeczą całkowicie naturalną, że Polska zaczyna spoglądać ku terenom kolonialnym. Coraz silniej ugruntowuje się w Polsce pogląd, że z chwilą, gdy przed Ligą Narodów stanie zagadnienie nowego podziału mandatów kolonialnych, trzeba będzie pomyśleć o Państwie Polskim.

Reasumując wysiłki, podejmowane przez Polskę dla zrealizowania jej programu morskiego, trzeba stwierdzić, że osiągnęła ona wyniki bardzo poważne, które świadczą o jej energii, inicjatywie i pracy. Polska nie zamierza jednak poprzestać na tym. Zagadnienie morskie, ujmowane z początku z punktu widzenia wyłącznie politycznego, jest dzisiaj prawie jedynym czynnikiem zaspokojenia interesów gospodarczych Polski i normalnego rozwoju jej ekspansji zagranicznej. Każdy obywatel polski rozumie dzisiaj, że morze polskie jest jednym z zasadniczych czynników potęgi jego kraju i zgodnie z tym działa.

DR. KAROL PECHIN

WÓDZ NACZELNY WE FRANCJI



Następca Marszałka Józefa Piłsudskiego, który spierając się o woj-
sko i polityki zagranicznej miał w swej szczególnej i wyłącz-
nej pieczy, Naczelnny Wódz gen. Śmigły-Rydz, w czasie swo-
jego pobytu we Francji nie tylko ożywił stosunki polsko - fran-
cuskie, umocnił braterstwo broni polskiej i francuskiej armii, ale
dzielo Marszałka — sojusz polsko - francuski — dostosował
do zmienionych warunków położenia międzynarodowego i wy-
mogów wspólnych, pokojowych interesów Polski i Francji.

- 1) General Śmigły-Rydz przechodzi przed frontem pocztów
sztabowych polskich organizacyj we Francji
- 2) Naczelnny Wódz Armii Polskiej w towarzystwie gen. Ga-
melin i gen. Stachewicza
- 3) Fragment defilady wojskowej w Nancy
- 4) Na cmentarzu Auberive przy pomniku poległych
- 5) Gen. Śmigły-Rydz składa swój podpis w „Złotej Księdze”
przy grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu

- 6) Na lotnisku w Courcy w czasie manewrów
lotniczych
- 7) Prezydent Lebrun dekoruje Wodza Armii Pol-
skiej Wielką Wstęgą Krzyża Legii Honorowej.

SPRAWY KOLONIALNE



Cejlon — z życia dżungli

Ósmy kongres partii narodowo-socjalistycznej, który odbył się w Norymberdze, stanowi wielkie polityczne wydarzenie dnia w Niemczech. Kongresy te mają swoją ustaloną już tradycję, gdyż rozprzestrzeniają co roku w Niemczech i na całym świecie hasła, orientujące Europę w głównych wytycznych polityki niemieckiej na najbliższą przyszłość.

W tym roku plan dalszej polityki niemieckiej został ujęty w odczytanym na kongresie oredziu kanclerza Hitlera. Oredzie to, po omówieniu w pierwszej części rezultatów czterech minionych lat obecnego reżimu, nakreśla następnie nowy czteroletni plan na przyszłość, dążący do osiągnięcia samodzielności we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego,

-- i — w rezultacie „w imię prawa narodu niemieckiego do życia“ domaga się dla Niemiec kolonii.

Żądanie to kanclerz Hitler podkreślił następnie w swojej mowie, wygłoszonej w piątym dniu trwania kongresu.

Oredzie kanclerza Hitlera, odczytane na otwarciu zjazdu narodowo-socjalistycznego w Norymberdze, odbiło się głośnym echem w angielskiej opinii publicznej i w prasie. Prasa podkreśla, że po raz pierwszy kanclerz Hitler wysunął w formie tak wyraźnej postulat kolonialny Niemiec. Organy konserwatywne, zwłaszcza „Morning Post“ odrzucają go kategorycznie, twierdząc, że gdyby rząd angielski oświadczył bez zastrzeżeń w swoim czasie, że sprawa

ta jest poza wszelką dyskusją, Niemcy nie wysunęłyby jej dzisiaj.

Wszystkie dzienniki krytykują argumentację kanclerza Hitlera, dowodząc, że kolonie potrzebne są Niemcom dla rozwiązania ich trudności ekonomicznych, widząc w żądaniu tym jedynie momenty prestiżowe i strategiczne.

Stosunkowo najłagodniej komentują mowę kanclerza Hitlera dzienniki liberalne z „Manchester Guardian“ na czele.

„Times“ pisze, że opinia publiczna Wielkiej Brytanii nie będzie nigdy skłonna zastanawiać się poważnie nad zwrotem kolonii, inaczej, jak tylko w związku z ogólnym uregulowaniem tej kwestii i o ile Niemcy wyrzekną się wojny, jako instrumentu polityki.

W tym czasie, kiedy wysunięte w oredziu kanclerza Hitlera żądania kolonialne wywołały wszędzie głośne echo, — wypowiedział się również w tej sprawie minister spraw wewnętrznych Unii Południowo - Afrykańskiej, Hoffmeyer, który, w przejeździe przez Dar-es-Salaam w drodze do Indji, w oświadczeniu, danym prasie, powiedział z naciskiem, że Afryka Południowa nigdy nie wyrzeknie się Tanganiki, która jest nieodzowna dla jej obrony i bezpieczeństwa.

„Jeśli p. Baldwin miał słuszną rację, twierdząc, że granica Anglii leży nad Renem“ — mówił min. Hoffmeyer — „tedy również słusznym jest twierdzenie, że granice Południowej Afryki znajdują się na pograniczu etiopskim“. Min. Hoffmeyer podkreślił jeszcze, że państwa europejskie nie mają prawa zmieniać mapy Afryki.

Organizacja kolonialna Rzeszy „Reichskolonialbund“, na której czele stoi namiestnik bawarski Rzeszy, gen. von Epp, urządza w terminie od 16 do 19 października br. wielką manifestację kolonialną we Wrocławiu, poprzedzoną propagandowym tygodniem kolonialnym.

W manifestacji tej zapowiedziany jest udział młodzieży oraz przemówienie przywódcy frontu pracy, dr Leya.

Pismo „Essor Colonial et Maritime“ w Anvers, podaje w numerze z dnia 6 września br. ciekawą wiadomość o rozpoczętej przez

Portugalczyków akcji kolonizacyjnej w Angoli. Mianowicie, počawszy od maja roku ub., przybywa do Angoli pewna liczba rodzin portugalskich, które mają być awangardą dla zakrojonej na szerszą skalę akcji kolonizacyjnej, prowadzonej według nowego całkowitego systemu przez „Benguela Railway Company”, przy poparciu i pomocy portugalskiego ministerstwa kolonii.

„Benguela Railway Company” jest ciekawym przedsięwzięciem anglo-portugalskim na kontynencie afrykańskim. Towarzystwo to ma zamiar osiedlić większą liczbę portugalskich rodzin chłopskich wzdłuż linii kolejowej, przecinającej Angolę od Lobito aż do Konga Belgijskiego. Osadnicy zastaną przeznaczone dla siebie farmy już obsiane, z gotowym małym, lecz wygodnym i zaopatrzonym we wszelkie potrzebne urządzenia higieniczne domkiem mieszkalnym; zastaną również pewną liczbę tubylców, którzy, na podstawie odpowiedniego kontraktu, będą im dopomagać w pracy. Należność za te wszystkie urządzenia, koloniści będą spłacać „Benguela Railway Company” w ciągu dłuższego okresu czasu niewielkimi ratami.

Tak zorganizowana kolonizacja daje wysyłanym na swoje tereny kolonistom realne szanse szybkich i pomyślnych rezultatów.

Minister obrony Unii Południowo-Afrykańskiej, p. M. Pirow, w końcu lipca br. omawiał w Anglii z wybitnymi osobistościami tamtejszego świata politycznego aktualne zagadnienia kolonialne. Po swoim powrocie, złożył wobec dziennikarzy południowo-afrykańskich oświadczenia, które żywo poruszyły nie tylko miejscową opinię publiczną, ale również były obszernie komentowane, w szczególności przez prasę francuską i belgijską. Paryskie pismo „La Croix” w artykule z dn. 29. VII br. pt. „Próbny balon”, nadesłanym od specjalnego korespondenta, pisze, jakoby p. Pirow miał stwierdzić w czasie swojego pobytu w Anglii przychylnie stanowisko miejscowych kół, zainteresowanych ideą zwrotu Niemcom kolonii.

„Bezsprzecznie jasne jest” — czytamy w dalszym ciągu artykułu — „że przygotowuje się do trochę opinii publicznej do możliwości powrotu kolonii niemieckich do ich dawnych właścicieli, — nie zdając sobie nawet jasno sprawy, czy rząd życzycy sobie rzeczywiście takiej ewolucji



Wiadukt na trasie kolei Pointe-Noire — Brazzaville w Kongo Francuskim

w mentalności narodowej, czy też widzi w tym tylko sposób dla podtrzymania cierpliwości Reichu — zawsze gotowego do jakiegoś niespodziewanego czynu”.

Według p. Pirow możnaby dokończyć rozwiązanie tego problemu w następujący sposób: „Anglia i Francja oddałyby Niemcom Togo. Ponadto oddano Kamerun, należący obecnie tylko w czwartej części do Anglii. Natomiast nie może być mowy o zwrocie Tanganiki ani Afryki zachodniej. Odwrotnie, Belgia a nawet Portugalia miałyby ustąpić części swoich dominiów kolonialnych. Sprecyzowano nawet, że miałyby to być Angola, kolonizowana przez Portugalczyków blisko od trzech wieków” — pisze z oburzeniem pismo francuskie.

Deklaracje p. Pirow, osobistości, posiadającej znaczny wpływ w Unii Południowo-Afrykańskiej, wywołały u państw zainteresowanych silną reakcję. Prasa francuska i belgijska żywo protestuje przeciwko projektom p. Pirow.

Antwerpskie pismo „Essor Colonial et Maritime” z dn. 9. VIII br. zamieszcza artykuł pewnej wybitnej osobistości belgijskiej, w którym autor z oburzeniem pisze, że tego rodzaju projekty są jedynie wybieraniem drogi najmniejszego oporu, gdyż chce się zaspokoić pretensje Niemiec kosztem małych państw, tak, jakby poza Belgią i Portugalia nie było innych państw, posiadających również obszary kolonialne.

„Wpuszczenie Niemców do Afryki” — pisze wyżej wspomniany



Niwelowanie terenu pod budowę kolei w Kongo Francuskim



Nowa Zelandia — rzeźbiarz maoryjski przy pracy

dziennik — „daje im możliwość przygotowania odwetu, i z chwilą przyszłej, nieuniknionej wojny, Afryka zaleje się krwią i ogniem”.

Również energicznie protestuje przeciw deklaracjom p. Pirow pismo paryskie „Action Francaise” w obszernym artykule pod tytułem: „Kamerun nigdy nie będzie niemiecki”.

W prasie niemieckiej pojawiają się obecnie coraz częściej liczne artykuły o polskim ruchu kolonialnym. Kwestie te omawiają obszernie takie pisma, jak „Börsen Zeitung”, „Neueste Nachrichten”, „Deutsche Rundschau”, „Bund Ab. Blatt”, „Der Tag” itd. Liczba tych pism jest tak duża, że trudno wymienić je wszystkie. Omawiając polskie zagadnienie kolonialne i populacyjne, pisma te podkreślają wybitną rolę, jaką w tej akcji odgrywa Liga Morska i Kolonialna i zamieszczają obszernie sprawozdania o rozwoju i charakterze jej działalności. Ton niemieckich pism jest bezstronny, a nawet niejednokrotnie przychylny dla Polski. Niektóre z tych pism, jak np. „Börsen Zeitung”, „Die Stunde” itd., niesłusznie łączą kwestie polskich żądań kolonialnych z rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce, które, jak wiemy, są zagadnieniami zupełnie odrębnymi.

Na wydziale prawa i nauk ekonomiczno - społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, powstało Studium Migracyj-

no-Kolonialne. Studium zostanie otwarte w drugiej połowie października br. Czas trwania studium obejmuje 3 lata. Studium ma na celu:

- 1) Podejmowanie badań naukowych w zakresie zagadnień emigracyjnych i kolonialnych.
- 2) Kształcenie pracowników teoretycznie i praktycznie przygotowanych do pracy na terenie polskiej emigracji.

„Le Midi Colonial” z dn. 3-go września br. podaje wiadomość, że w salach gmachu centrali czeskich izb handlowych w Pradze o-

twarto stała wystawę produktów Francuskiej Afryki Zachodniej.

Czesi w odpowiedzi projektują zorganizowanie w Dakarze analogicznej wystawy swoich wyrobów przemysłowych, przeznaczonych na eksport do Francuskiej Afryki Zachodniej.

Tygodnik „The African World” z dnia 8 sierpnia r. b. podaje ciekawą wiadomość w korespondencji z Johannesburga (Unia Południowo-Afrykańska):

„Japonia, Polska i Czechosłowacja były krajami, które najwięcej zyskały na rynkach Unii z powodu zastosowania sankcyj handlowych wobec Italii. Fakt ten został ujawniony podczas inwestycji, przeprowadzonej dla zbadania skutków zastosowania sankcji dla handlu Unii z Italiją.

Wielkie straty ponieśli eksporterzy z Unii, operujący pewnymi rodzajami towarów, jak np. skórami, które nie nadawały się na inne rynki europejskie (poza Italiją, przyp. red.), podczas gdy pozycja Italii, jako dostawcy towarów do Unii Południowo-Afrykańskiej, była narażona na szwank, pomiędzy innymi przez Japonię, Polskę i Czechosłowację”.

Ten sam numer tygodnika wspomina o stałym wzroście obrotów handlowych Nigerii i Kamerunu Franc., co ma bezpośredni wpływ na wzrost opłat celnych, będących poważną pozycją dochodów tych kolonij. Od pewnego czasu tak angielskie jak i francuskie pisma wskazują na znaczne polepszenie sytuacji ekonomicznej w koloniach Zachodniej i Równikowej Afryki.



Kobiety z Zanzibaru w swoich oryginalnych strojach

Z ŻYCIA MARYNARKI WOJENNEJ

Polska. W dniu 1 października zostanie spuszczone na wodę ze stoczni White w Cowes drugi kontrtorpedowiec O. R. P. „Błyskawica“ (O. R. P. „Grom“ spuszczone w dniu 20 lipca). Matką chrzestną nowego okrętu będzie p. Raczyńska, małżonka ambasadora polskiego w Londynie.

W dwa dni później — 3 października spłynie również na wodę O. R. P. „Gryf“, budowany na stoczni Augustin Normand w Le Havre.

Kontrtorpedowce zostaną wykończone w połowie przyszłego roku, O. R. P. „Gryf“ nieco wcześniej — przypuszczalnie w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

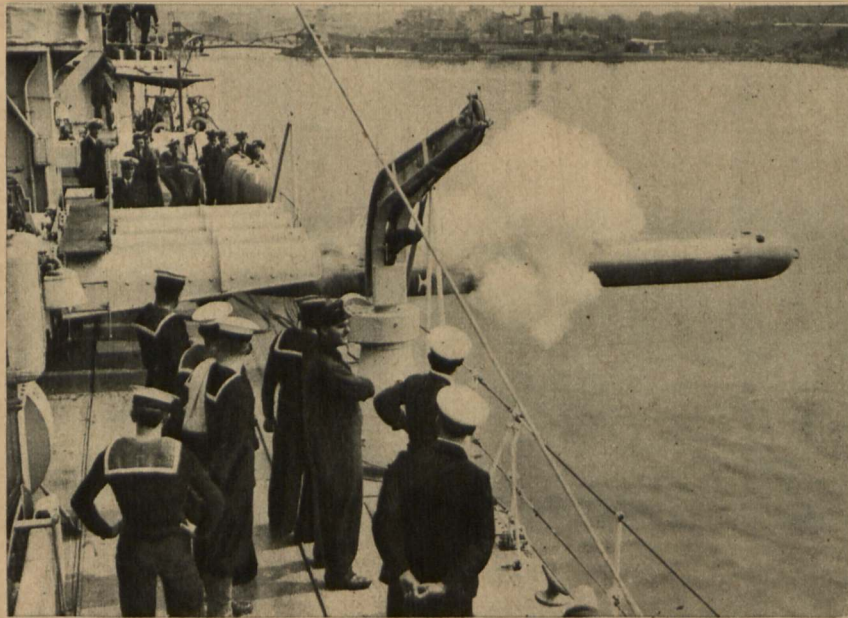
Anglia. Rozpoczęto odbiór pierwszej partii kutrów torpedowych: zamówionych w styczniu przez admiralicję. Są to motorówki długości 18 m i wyporności około 30 tonn, rozwijające szybkość 44 węzłów przy rejonie pływania ponad 1.000 mil. Uzbrojenie ich składa się z 2 aparatów torpedowych 450 mm, 6 bomb głębinowych i jednego działka.

Dnia 20 sierpnia spuszczone na wodę w Portsmouth krążownik „Aurora“, to jest 4 z rzędu typu „Arethusa“, którego budowa rozpoczęta została w lipcu 1935 r.: 5200 tonn, 33 węzły, uzbrojenie 6 dział 152 mm i 4 po 100 mm, 2 potrójne aparaty torpedowe, katapulta i dwa samoloty.

1 września spuszczone rozpoczęty w lipcu 1935 krążownik „Birmingham“ o wyporności 9000 tonn. W ten sposób wszystkie 3 krążowniki po 9000 tonn programu 1934 r. znajdują się już na wodzie.

W Chatham rozpoczęto budowę łodzi podwodnej „Sterlet“. Będzie to 12-ta jednostka typu „Swordfish“ o następującej charakterystyce: 670/960 tonn, szybkość 14 w na powierzchni i 10 pod wodą, 2 działka i 6 aparatów torpedowych 550 mm.

Francja. Roboty końcowe i próby odbiorcze pancernika „Dunkerque“ posuwają się szybko naprzód, tak że ostateczny termin odbioru spodziewany jest w ciągu najbliższych tygodni. W ciągu października spuszczone zostanie



Strzał torpedą

na wodę druga jednostka tego typu, pancernik „Strasbourg“.

30 lipca spuszczone na wodę w Dunkerque okręt konwojowy „Poursuivante“ o wyporności 610 tonn, szybkość 35 w, uzbrojony w 2 działka 100 mm i 4 aparaty torpedowe.

Włochy. Budżet marynarki na okres 1936/37 wynosi 1609 milionów lirów, czyli o 305 milionów więcej, aniżeli w poprzednim okresie; kwota ta nie obejmuje wydatków na lotnictwo morskie. Budżet przewiduje stan oficerów w wysokości 2464 (korpus morski, mechaniczny, inżynieryjny, sanitarny i intendencki). W roku bieżącym przyjęto do Akademii Morskiej w Livorno 73 kandydatów na wydział morski i 19 na wydział techniczny. Obecnie stan floty wynosi: 4 pancerniki, 23 krążowniki, 36 kontrtorpedowców, 51 torpedowców, 27 kanonierek, 4 awizo i 77 łodzi podwodnych, w tym 7 stawiaczy min.

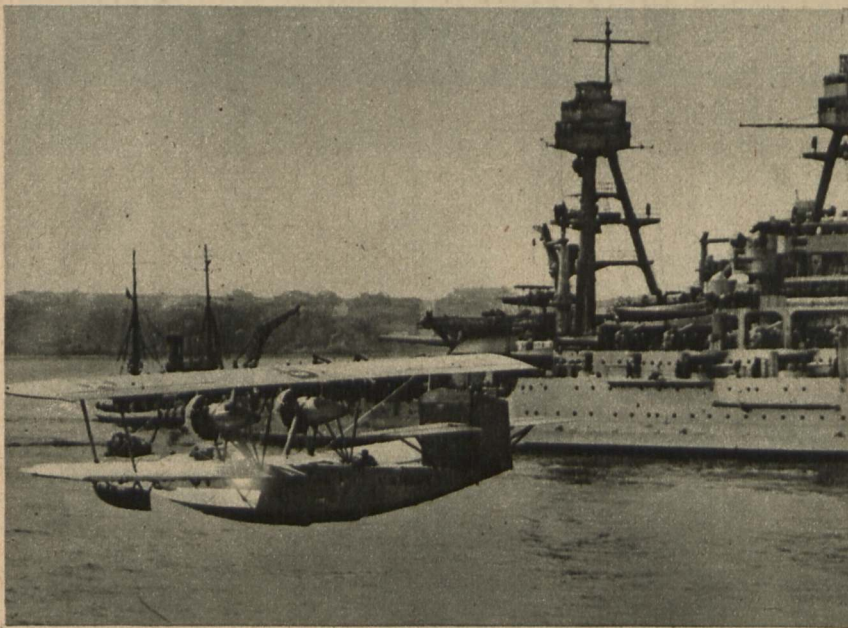
W chwili obecnej w budowie znajdują się następujące jednostki: 2 pancerniki po 35000 tonn, 3 lekkie krążowniki po 7500 tonn z działkami 152 mm, 4 kontrtorpedowce po 1850 tonn, 4 okręty konwojowe po 625 tonn, 13 łodzi podwodnych różnego typu, 1 awizo po 2000 tonn i 4 kanonierki po 850 tonn. Roboty nie posuwają się jednak zbyt szybko, gdyż ciężki przemysł jest poważnie obarczo-

ny dostawami dla Afryki Wschodniej.

We wrześniu spodziewane jest ukończenie kapitalnego remontu pancerników „Conte di Cavour“ i „Giulio Cesare“. Okręty zostały wydłużone w części dziobowej, przez co wyporność wzrosła do 26000 tonn; poza tym wymieniono kotły i turbiny, zwiększając tym samym szybkość o 5 węzłów. Ustawiono jeden szeroki komin w miejscu dawnych dwu, zwiększono zasięg artylerii głównej, ustawiono nowe baterie przeciwlotnicze i nową instalację do kierowania ogniem, wreszcie wmontowano 1 katapultę z dwoma samolotami. Postanowiono natomiast nie modernizować pancerników „Doria“ i „Duilio“, lecz oddać je w stanie obecnym dla celów wyszkoleniowych.

Admiralicja przeprowadziła szereg ćwiczeń doświadczalnych z nowymi torpedowcami po 625 tonn, które wykazały się niezmiernie pożyteczne na tamtejszym terenie operacyjnym. To też spodziewane jest w najbliższym czasie zamówienie dalszych 10 jednostek tego typu. Obecnie 4 takie torpedowce są w kampanii, a 2 w budowie.

Ministerstwo Marynarki postanowiło skreślić ze stanu floty łodzie podwodne F6, F13 i F20 po 240/320 tonn z 1916-17 roku, oraz łodzie podwodne N3, N4 i N6 po 270/350 tonn z 1916-18 roku. Re-



Z ćwiczeń amerykańskiej marynarki wojennej

mont i trzymanie na służbie tak przestarzałych jednostek okazał się nieracjonalny.

Niemcy. Prasa angielska podaje nieco szczegółów o budujących się dwu pancernikach po 28000 tonn: „Ersatz Elsass“ i „Ersatz Hessen“. A więc uzbrojenie ich będzie się składać z 11 dział 280 mm w potrójnych i silnie opancerzonych wieżach, z 12 dział 130 mm i 20 dział 76 mm przeciwlotniczych. Okrety będą wyposażone w dwie katapulty i 4 samoloty, umieszczone w specjalnym hangarze. Opancerzenie boczne będzie grubości od 10 do 30 centymetrów (w części środkowej), poziome,

od bomb lotniczych, również do 30 centymetrów. Spodziewana jest szybkość do 30 węzłów.

Jugosławia. Budżet Obrony Narodowej na r. bież. wynosi, wraz z kredytami dodatkowymi, 3600 milionów dinarów, z czego około 20% przypada na marynarkę. Przewidziana jest między innymi kwota na wykończenie trzech kontrtorpedowców po 1200 tonn, budowanych na stoczni jugosłowiańskiej przez francuską stocznię „Loire“. Kotły i turbiny dla tych jednostek będą dostarczone przez szkocką firmę Yarrow.

Dania. Ukończono remont pancernika obrony wybrzeża „Niels

luel“, rozpoczęty w połowie ub. roku. Okrety otrzymał nową instalację do kierowania ogniem i działa przeciwlotnicze. „Niels Luel“ zbudowany został w 1918 roku i wypiera 3400 tonn. Szybkość jego wynosi 16 węzłów.

Argentyna. Ministerstwo Marynarki zamówiło ostatnio w stoczniach angielskich 4 kontrtorpedowce po 1500 tonn i 2 po 1850 tonn. Koszty budowy wyniosą około 2,8 miliona funtów, przy czym zostaną one częściowo pokryte w naturze.

Brazylia. Żaglowiec szkolny „Almirante Saldanha“ znajduje się obecnie na wodach europejskich; odwiedził on ostatnio Portsmouth, Hamburg i Le Havre. Wyporność jego wynosi 3000 tonn.

Statek posiada silnik o mocy 1500 k. m. Obsada składa się z 25 oficerów, 300 podoficerów i marynarzy oraz 35 podchorążych.

Japonia. Budżet marynarki na okres 1936/37 został powiększony do kwoty 770 milionów yen. Dodatkowe kredyty pójdą na pokrycie kosztów budowy nowych jednostek oraz na wzmocnienie lotnictwa. W komentarzu do budżetu zaznaczono, że wydatki, poczynione zagranicą, nie przekraczają 5% globalnej kwoty.

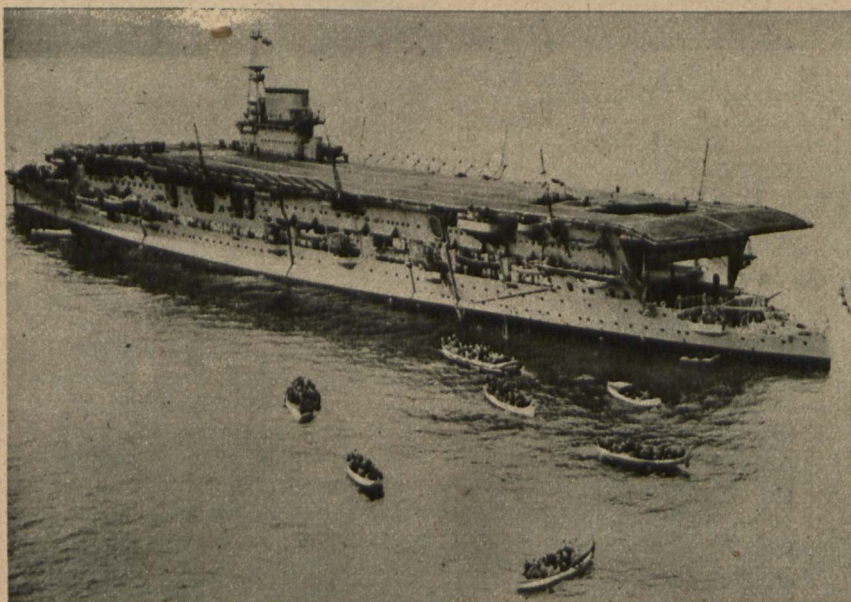
Ministerstwo zaprzeczyło pogłoskom o rzekomej budowie pancerników po 45.000 tonn, uzbrojonych w działa 450 mm. Budowa okrętów liniowych przewidziana jest jednak w najbliższej przyszłości.

Zawód technika budowy okrętów i konstrukcyj metalowych.

Państwowa Szkoła Techniczna Lotnicza i Samochodowa uruchamia w r. bieżącym I i II kurs Wydziału Budowy Okrętów i Konstrukcyj Metalowych, przy czym na kurs II będą przyjmowani ci, którzy ukończyli co najmniej I kurs wydziału mechanicznego lub elektrycznego szkoły technicznej kat. A, lub posiadają równorzędne wykształcenie i wykażą się egzaminem z mechaniki, technologii i wytrzymałości materiałów.

Absolwentom tego Wydziału będą przyznane uprawnienia co do służby w marynarce wojennej, praktyk warsztatowych i zatrudnień.

Informacyj udziela sekretariat Szkoły, Wołoska 86, tel. 8-19-88, codziennie od 10—12. Termin składania podań do 15. X b. r.



Lotniskowiec „Courageous“ angielskiej marynarki wojennej

A M E R I C A N A

Śmierć generała Dreszera po-
ciągnęła za sobą wiele uroczystych obchodów i manifestacji, zarówno w kraju jak i zagranicą. Ogólne sprawozdanie z nich zamieściliśmy już we wrześniowym numerze „Morza”. Dotychczas jednak napływają do Zarządu Głównego wieści z drugiej półkuli o uroczystościach, odbytych na tamtym kontynencie.

I tak otrzymaliśmy niedawno z okręgu Ligi Morskiej w Chicago rezolucję, przyjętą na akademii żałobnej, która brzmi jak następuje:

— Zgromadzeni dn. 31-go lipca 1936 roku, na uroczystej akademii żałobnej w Auditorium św. Trójcy w Chicago ku czci nieodżałowanego Syna Polski, bohaterskiego Żołnierza i niestrudzonego działacza narodowego, śp. generała Gustawa Orlicz-Dreszera, łączymy myśli, serca i uczucia nasze w jednym, wielkim rozpamiętywaniu zasług i cnót tego męża i do Ojczyzny naszej dalekiej wspólnie zanosimy żale z powodu przedwczesnej i tragicznej Jego śmierci.

Pomni serdecznych wysiłków śp. generała Orlicz-Dreszera w czasach, gdy wierni synowie gniebionej Macierzy rzucili się w wir walki światowej, aby zerwać kajdany niewoli z polskiego narodu, — pomni Jego niezłomowanej pracy nad budową mocarstwowej Polski przez skierowanie myśli Polskich na Bałtyk i na szerokie morza, — pamiętając dalej o Jego wielkich wskazaniach, odnośnie ustawicznego czuwania nad całością granic morskich Rzeczypospolitej, ślubujemy dziś stać wiernie przy wzniosłych przykazaniach, jakie nam ten szlachetny bojownik wolności zostawił, jeszcze większą miłością i głębszym uczuciem otoczyć w sercach naszych ten drogi skrawek Bałtyku, który Polskę wywiódł na szerokie oceany, a nas o tysiąc mil ku Macierzy przybliżył, i ideę Polskiego Morza szerzyć i utrwalać wśród swoich i obcych.

Łącząc się z daleką Ojczyzną naszą w tej smutnej godzinie, ślubujemy dalej, że pamięć o wielkim bohaterze polskiej wolności, o wielkim orędowniku Polskiego Morza, o wielkim propagatorze potęgi Polski na oceanach, o całym i szlachetnym rycerzu długa w sercach naszych zachowamy,

aby nam była jasną pochodnią, przyświecającą w naszych przyszłych poczynaniach i pracach dla dobra naszej ukochanej Macierzy.

Komitet: Jan Romaszkiwicz, prezes Z. C. Z. N. P.; Józef K. Kania, prezes Z. P. R. K.; Honorata Wołowska, prezeska Zw. Polek; dr. Wł. A. Kuflewski, prezes Ligi Morskiej w Ameryce; A. Hinkelmann, prezes Eksp. Krzyża Legionowego; Adam Trygar, komendant Okręgu I-go S. W. A. P.; Stanisław Halicki, poseł stanowy i repr. Pol. Leg. Wet. Am.; Jakób Bzdek, prezes Okr. Chicago Ligi Morskiej; Genowefa Osińska, wiceprezeska Okr. Chicago L. M.; Antoni Opaliński, prezes Związku Królewaków; A. Dąbrowski, reprezentant Związku Podhalan.

Uroczystości żałobne ku czci generała Orlicz-Dreszera miały miejsce m. in. także w Kurytybie, w Brazylii, gdzie wiadomość o tragicznym wypadku Gen. Orlicz-Dreszera wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim. Szereg depech kondolencyjnych, wysłanych stąd do Warszawy i Gdyni od instytucji i osób, a także zgłoszonych na ręce delegata LMK w Paranie — stanowi najlepszy dowód niezwykłej popularności, jaką cieszył się wszędzie zmarły Generał.

Prasa polska w Paranie, która solidarnie oceniła olbrzymie wartości niezwykłego patrioty, żołnierza i wybitnego realizatora społecznych prac w Polsce Wolnej, oddała hołd najwyższy Jego niespożytym zasługom.

Z inicjatywy Polonii kurytyb-

skiej, w kościele św. Stanisława, w dniu 1 sierpnia r. b. odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. Na nabożeństwo, obok licznej Polonii parańskiej z kons. gen. R. P. — p. J. Gieburowskim na czele — przybył również p. konsul króla Belgów oraz przedstawiciele społeczeństwa miejscowego. W niedzielę zaś, dnia 2 sierpnia, w pięknie udekorowanej sali Związku Polskiego, odbyła się podniosła akademія ku czci gen. Orlicz-Dreszera.

Zarząd Główny Ligi Morskiej w Ameryce wydał odezwę do Polonii amerykańskiej, która, po omówieniu spontanicznych manifestacji w Polsce i wynikłych stąd rezolucyj w sprawie stosunku Gdańska do R. P., kończy następującymi słowami: „W tym okresie, kiedy tam, w kraju, bracia nasi coraz bardziej zaczynają cenić wartość morza, i stąd — potęgę, jaką państwo, oparte o morze, czerpie — my tu, Polacy na wychodźstwie, nie powinniśmy pozostawać na uboczu, lecz zadokumentować naszą solidarność z Macierzą przez szerzenie ideologii Morza Polskiego. Zapisujemy się w szeregi Ligi Morskiej. — Twórzmy nowe oddziały Ligi Morskiej w Ameryce”.

My tu, w Polsce, śledząc z zainteresowaniem poczynania naszej bratniej organizacji w Ameryce, ślemy Wam życzenia: „Panie Boże dopomóż”.

Rada Międzyorganizacyjna, skupiająca reprezentacje wszystkich polskich czołowych organizacy-



Nad brzegami Iwahy

w Ameryce, rozesała w tych dniach list do swoich członków-organizacji z prośbą o wysłanie petycji na ręce sekretarza marynarki w Waszyngtonie, pana C. A. Swanson, aby jeden z budujących się amerykańskich okrętów wojennych został nazwany: „Pułaski“.

Do pięknych poczynań patriotycznych zaliczyć trzeba przystąpienie do budowy pomnika gen. Tadeusza Kościuszki na poboju wisku pod Saratoga.

Datę odsłonięcia pomnika i uroczystości z tym związanych, wyznaczono na dzień 18 października b. r.

W Ameryce budowany jest jednak stale i wytrwale jeszcze inny pomnik im. T. Kościuszki — tym razem duchowy Fundacji Kościuszkowskiej, na której czele stoi dzielny i zasłużony prof. Stefan Mierzwa. Celem tej Fundacji jest wymiana studentów i uczonych między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Jak powstają fundusze tej organizacji? Przykład daje nam ostatni wypadek w Orange N. J. Wyjeżdża do Polski na stałe Polka-imigrantka (pracznica, szwaczka itd.) i zostawia w banku 1.000 dol. Po kilku latach pobytu w kraju umiera. W testamencie zapisuje po 15, 10 i 5 dolarów różnym krewnym i znajomym, łącznie coś około 150 dolarów. Pod ostatnim punktem testamentu czytamy:

„Pozostałe z tego 1000“ — pisze własnoręcznie, jak umie — „przekazuję na Fundację Kościuszkowską w New Yorku i gdyby ktoś z powyżej wymienionych nie chciał przyjąć spadku lub nie można go było znaleźć, suma, należna mu, także ma być przeznaczona na tę instytucję“.

Płyną też dary „Zamiast kwiatów — na Fundację Kościuszkowską“. Setki dolarów w ten sposób nadeszły na wieczny pomnik kulturalnej łączności pomiędzy Ameryką a Polską.

Od paru lat zaczęto sprowadzać do Ameryki szynkę i inne wyroby mięsne z Polski. — Import ten, zwłaszcza szynki, zaczął przybierać w bieżącym roku większe rozmiary. Fakt ten nie spodobał się właścicielom rzeźni amerykańskich, którzy pośrednio zabiegają o to, aby skłonić rząd do podwyższenia stawek taryfowych w tak wysokim stopniu, by import szynki z Polski stał się niemożliwy. W staraniach tych znaleźli wielkiego opiekuna i pomocnika w osobie p. Hearsta, milionera i wydawcy kilkudziesięciu

pism, który, atakując import wyrobów mięsnych do Ameryki, skierował ostrze tego ataku przeciwko Polsce.

Ostatnio, według „Dziennika Polskiego“ w Detroit, agencja p. Hearsta, „Universal Service Wire“, podała z Chicago prawie szpaltowy telegram, przedstawiający stan rzeczy co do importu mięsa do Ameryki. W telegramie tym hearstowska agencja poświęca prawie połowę miejsca importowi szynki z Polski na rynek amerykański. Telegram kończy się alarmem, że import ten zagraża interesom hodowców amerykańskich oraz tutejszym rzeźniom. „Dziennik Polski“, stając w obronie interesów Polski, pisze: „Jeśli chodzi o statystyczne cyfry, są one ściśle... Jeśli chodzi o publiczność amerykańską, to pan Hearst w swych prasowych atakach przeciw importowi szynki z Polski przemilcza fakt, iż w handlu pomiędzy Ameryką a odrodzoną Polską, Stany Zjednoczone do-

starzały Polsce początkowo o kilkadziesiąt razy więcej niż wysyłała tu Polska i dziś jeszcze Ameryka w handlu z Polską posiada dla siebie bilans dodatni. Polska nabywa tu co roku za miliony dolarów bawełny, automobilów, maszyn do pisania i do liczenia, filmów itp. Na handlu z Polską dotychczas korzystniej wychodzi Ameryka. O tym jednakże pan Hearst skwapliwie milczy“.

Powyższy fakt jest dla nas ważny z dwóch powodów. Z jednej strony wskazuje nam on na konieczność przygotowania się do kontrofensywy w obronie naszych interesów, które są dla nas bardzo żywotne, z drugiej znów strony podkreśla nam on rolę pism polskich w Ameryce, dotychczas niestety w Polsce niedoceniana, a będących bezsprzecznie ważnym instrumentem naszej propagandy i rzecznikiem naszych interesów wśród milionowej masy naszego wychodźstwa, a przez nie — wśród szerszego ogółu Amerykanów.



Stara dzielnica Bombaju

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Tragiczny zgon gen. Orlicz - Dreszera na wiele dni pochłoniął uwagę całej Ligi, nie załamał jej jednak, wiedzionej i po śmierci Przywódcy mocą ducha „Nieodżałowanego Bojownika”, jak głosił napis na wstędze wieńca, złożonego u trumny przez Prezesa Rady Głównej, J. Koźuchowskiego.

Pamięć o Generale żyje nie tylko wśród najbliższych. Grób jego stał się symbolem naszej pracy na morzu, duchem opiekuńczym, któremu po dziś dzień hołdy się składa. I tak, bawiący w miesiącu sierpniu w Gdyni nowomianowany Inspektor Sił Powietrznych Państwa, gen. Zajac, który objął to zaszczytne stanowisko po śmierci tragicznie zmarłego generała Orlicz-Dreszera, udał się w towarzystwie wyższych oficerów na cmentarz wojskowy na Oksywie, gdzie oddał hołd cieniem Pierwszego Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, składając wieńiec na Jego grobie.

Po okresie uroczystości pogrzebowych, i równolegle idących manifestacji gdańskich, wreszcie po miesiącach wakacyjnych — poczawszy już od pierwszych dni września, ożywiła się znów działalność LMK w jej wszystkich ogniwach.

W dniach od 14 do 17 września odbywał się w Gdyni na Oksywiu, w Dowództwie Floty, Kurs Informacyjny dla dziennikarzy, który miał na celu zapoznanie przedstawicieli prasy codziennej z zagadnieniami marynarki wojennej. Kurs ten, zorganizowany przez Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej, przy wydatnym współudziale Kierownictwa Marynarki Wojennej, poprzedzony został krótkim wykładem zapoznawczym, który odbył się w Warszawie w dniu 12 ub. m.

Otworzony zwiedzeniem starego kościołka na Oksywiu i grobu gen. Orlicz-Dreszera, kurs obejmował wykłady, wygłaszane przez prelegentów Kierownictwa Marynarki Wojennej i Ligi Morskiej i Kolonialnej, — zwiedzanie portu wojennego, warsztatów, jednostek Floty Wojennej, jak również kilkakrotne okrętowanie na O. O. R. P. na krótkie rejsy ćwiczebne i t. p. pokazy praktyczne.

W kursie wzięło udział 14 przedstawicieli prasy codziennej,

zakwaterowanych przez cały czas jego trwania w Kadrze Floty.

Zarząd Okręgu Stołecznego LMK, zorganizował w dniach od 24 do 30 września kurs informacyjny o problemie kolonialnym, obejmujący całokształt ogólnych zagadnień kolonialnych.

Na program kursu składał się cykl 6 wykładów stanowiących jedną całość, po wysłuchaniu których absolwenci kursu mieli możliwość rozpoczęcia kolonialnej akcji uświadamiającej na terenie poszczególnych oddziałów LMK.

Zarządy Okręgów wybrane na Walnych Zjazdach przystąpiły już do pracy, odbywając konstytucyjne i programowe zebrania. Dotychczas zebrania takie odbyły się w okręgach: Lubelskim (8.VII), Białostockim (13, 24 VII—12 VIII), Poznańskim (1. IX), Pomorskim (3. IX), Radomsko-Kielckim (6. IX). Okręg Łódzki odbędzie dnia 18.X swój walny zjazd, przeniesiony z okresu przedwakacyjnego na jesienny. Na dzień 25.X przewidziane jest zebranie Zarządu Okręgu Stanisławowskiego.

Zarząd Okręgu Radomsko-Kielckiego uchwalił wyasygnować zł. 5.000 na Fundusz Uczczenia śp. generała Orlicz-Dreszera, przekazując sumę powyższą do uznania Rady Głównej LMK.

Od dnia 1. IX Okręg Nowogródzki został uznany za okręg zdecentralizowany; jest to już ostatni okręg, który obecnie będzie działał na prawach wszystkich okręgów usamodzielnionych.

Skutecznym czynnikiem propagandowym idei, reprezentowanych przez LMK, są odpowiednio zorganizowane wystawy; w tym celu Zarząd Główny urządził w okresie ostatnim dwie takie imprezy — jedną w Gdyni, na Targach Gdynińskich (obecnie już zamknięta), oraz na Wystawie-Pociąg, która obecnie jeszcze objeżdża południowo-wschodnie części kraju. Pociąg-Wystawa wyruszył dnia 14 sierpnia i pozostanie w objazdach do późnej jesieni.

Do poważnych i celowych zamierzeń należy zaliczyć także pawilon LMK na wystawie w Tel-

Avivie, w którego zorganizowaniu współdziałał Zarząd Główny L. M. K.

Doceniając znaczenie takich wystaw, niektóre okręgi w okresie jesiennym przystąpiły również do urządzania podobnych imprez, a mianowicie: Okręg Wołyński w ramach Targów Wołyńskich organizuje pawilon LMK w Równem, podobnie Okręg Lwowski we Lwowie, Okręg Poznański również opracował wystawę LMK na wystawę rolniczą w Wyrzysku, Okręg Łódzki zaprojektował zorganizowanie wystawy morskiej w październiku w Łodzi.

W roku bieżącym podniosła się znacznie frekwencja uczestników obozów LMK na Helu i nad Naroczą. W roku bieżącym z obozów skorzystało 2.156 osób przy 33.773 osobodniach, gdy w roku ubiegłym zaledwie 1.621 osób, przy 18.009 osobodniach. W przeliczeniu przeciętnym, na pobyt każdego uczestnika obozów na Helu przypada w roku bieżącym okres czasu 15,6 dni, gdy w ub. roku — zaledwie 11,1.

Podkreślić należy fakt znacznie sprawniejszego i o wiele ekonomiczniejszego zorganizowania obsługi w roku bież. od przeprowadzenia tej sprawy, w r. ub. Obsługa roku bież. wynosiła 38 osób, przy 1.803 osobodniach personelu i 33.773 osobodniach uczestników — w roku 1935 — 54 osób przy 3.430 osobodniach personelu i 18.009 osobodniach uczestników. Daje to współczynnik 18,7 wykorzystania obsługi w r. bież. w stosunku do uczestników, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił on 5,2. Wynika z tego zestawienia, że obsługa w roku bież. była wykorzystana trzy razy ekonomiczniej.

Frekwencja w obozach nad Naroczą w roku bieżącym wyniosła osób 301 wobec 164 osób roku ubiegłego.

Walny Zjazd Ligi Morskiej w Ameryce, który odbył się w czerwcu 1935 r. w Chicago — stanie Illinois, mocą powziętej uchwały, mianował śp. generała Gustawa Orlicz-Dreszera prezesem honorowym Ligi Morskiej w Ameryce. Dyplom członkostwa honorowego nadszedł do Zarządu Głównego już po śmierci Prezesa generała Orlicz-Dreszera.

ZBIÓR PISM I PRZEMÓWIEN GEN. ORLICZ-DRESZERA

Komisja Wydawnicza Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, przystępując do wydania specjalnej publikacji, która odzwierciedlić ma działalność ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, jako pisarza i mówcy, — zwraca się do wszystkich towarzyszyw broni zmarłego Generała oraz do wszystkich Instytucyj i Osób, które do pracy tej mogłyby dorzucić jakikolwiek rzeczowy przyczynek, z uprzejmą prośbą o łaskawą pomoc, a to przez nadesłanie odpowiedniego, posiadanego materiału.

Materiałem takim są:

1) Wszelkie osobiste prace gen. Orlicz - Dreszera, drukowane w prasie codziennej i periodycznej, względnie w książkach jako przedmowy, lub pisane do organizacji i osób prywatnych;

2) wszelkie publiczne przemówienia, oświadczenia i aforyzmy Generała, ogłoszone drukiem lub odtworzone i zachowane w stenogramach (maszynopisach, rękopisach);

3) wywiady prasowe, poczynione z Generalem i ogłoszone drukiem;

4) wszelkie notatki i wzmianki prasowe oraz odpowiednie wskazówki, gdzie danego materiału należy poszukiwać itp.

Materiał powyższy prosimy przysyłać możliwie w oryginałach (wycinki prasowe, autentyczne listy Generała i stenogramy z Jego przemówień), względnie w kopiach, z podaniem wszelkich okoliczności towarzyszących (tytuł, numer i data czasopisma, względnie miejsce i data przemówienia, itp.)

Ze względu na konieczność jak najprędszego wydania tego dzieła, które w znacznej części już zostało skompletowane, — prosimy posiadany materiał nadsyłać łaskawie w terminie możliwie jak najprędszym, najpóźniej do dnia 15 października 1936 r., pod adresem: „Komisja Wydawnicza Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, ulica Widok 10, III piętro“.

W zrozumieniu, że nikt, komukolwiek dostępne są wspomniane przyczynki do całości dzieła, nie uchylili się od obywatelskiego obowiązku przyczynienia się do odtworzenia całokształtu pism i mów wielkiego szermierza o ideę wielkości Polski, jakim był ś. p. gen. Orlicz-Dreszer, — Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej wszystkim tym Instytucjom i Osobom zgóry składa swoje serdeczne podziękowanie.

K R O N I K A

W dn. 15 września wyszedł z portu gdyńskiego na 8-miesięczną podróż ćwiczebną statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza“, zabierając na swym pokładzie 63 uczniów Państwowej Szkoły Morskiej.

Trasa „Daru Pomorza“ jest następująca: Ocean Atlantycki, Kanał Panamski, Wyspy Galapagos, Wyspy Tahiti, Buenos Aires, i z powrotem do Gdyni. „Dar Pomorza“ powróci do Gdyni w połowie maja 1937 r.

Obroty towarowe portu gdyńskiego za miesiąc sierpień r. b. wyniosły ogólnie 667.377,8 tonn, z czego na obroty zamorskie przypada 659.764,1 tonn. Z ostatniej cyfry na przywóz przypada 116.617,1 tonn, a na wywóz — 543.147 tonn. Obroty przybrzeżne łącznie z w. m. Gdańskiem wyniosły 3.022,7 tonn, z czego na przywóz przypada 400 tonn, a na

wywóz — 2.622,7 tonn. Obroty drogą wodną z wnętrzem kraju wyniosły 4.591 tonn, z czego na przywóz przypada 943,5 tonn, a na wywóz 3.647,5 tonn.

W porównaniu z miesiącem lipcem r. b. towarowe obroty zamorskie wzrosły o blisko 32.000 tonn, wzrosły również obroty przybrzeżne łącznie z w. m. Gdańskiem, a mianowicie o blisko 1.500 tonn. Natomiast obroty drogą wodną z wnętrzem kraju zmniejszyły się o blisko 3.500 tonn.

W przeciągu miesiąca sierpnia r. b. weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogólnie 849 statków o łącznej pojemności 922.829 t. r. n., z czego weszło 430 statków o pojemności 464.864 t. r. n., a wyszło 419 statków o pojemności 457.965 t. r. n. Według ogólnego tonnażu na pierwszym miejscu utrzymała się nadal bandera polska, pod którą weszło i

wyszło z portu gdyńskiego ogólnie 123 statki o łącznej pojemności 200.783 t. r. n., na drugim miejscu stała bandera szwedzka (246 statków — 168.889 t. r. n.), na trzecim — angielska (45 statków — 96.691 t. r. n.), na czwartym — duńska (97 statków — 74.161 t. r. n.), na piątym — niemiecka (107 statków — 57.843 t. r. n.), dalej szły bandery: Stanów Zjednoczonych, norweska, włoska, francuska, grecka, fińska, estońska, Z. S. R. R., holenderska, lotewska, w. m. Gdańska, islandzka i wreszcie węgierska (2 statki — 692 t. r. n.).

Z dniem 15 sierpnia r. b. weszła w życie nowa bezpośrednia taryfa towarowa „Polsko - Rumuńskie Porty Morskie“. Taryfa ta, wydana w językach polskim, rumuńskim i niemieckim, obejmuje w części pierwszej postanowienia taryfowe, a w drugiej — taryfy poszczególnych artykułów. Taryfa ta będzie obowiązywać dla przesyłek, przewożonych z Polski tranzytem przez Rumunię i dalej morzem do krajów Bliskiego Wschodu, jak również dla transportów w kierunku odwrotnym. Z portów rumuńskich do taryfy włączono na razie tylko port Konstancja. Stawki przewozowe zostały bardzo znacznie obniżone w stosunku do dotychczasowej polsko - rumuńsko - lewantyjskiej taryfy towarowej. Zniżka docho- dzi niejednokrotnie do 50%.

W dniu 1 września r. b. ukazał się także nowy zeszyt polsko - czechosłowacko - dunajowej taryfy dla komunikacji między portami Gdyni i Gdańska, a austriackimi portami dunajowymi. Dzięki zastosowaniu niskich stawek opłat przewozowych kolejowych do i od portu dunajowego Bratysławy oraz taniego frachtu rzeczno- między tym portem, a austriackimi portami naddunajskimi, koszty przewozu w tej komunikacji zostały znacznie obniżone, co da możliwość skutecznej akcji akwizycyjnej na rzecz naszych portów morskich w Austrii i Jugosławii. Zaznaczyć zresztą należy, że już wydane w czerwcu i lipcu r. b. zeszyty dawały możliwość tańszego przewozu importu i eksportu austriackiego przez porty polskiego obszaru celnego i przejścia graniczne czechosłowacko-austriackie, aniżeli przez Hamburg kombinowaną drogą kolejowo - rzeczno- z przeładunkiem w portach dunajowych Regensburg i Passau.

Towarzystwo „Żegluga Polska S. A.” w Gdyni zakupiło ostatnio statek motorowy „Lewant” dla obsługi regularnej linii okrętowej Gdynia — porty lewantyjskie. M/s „Lewant” ma 1.942 tonn rej. brutto pojemności, a zbudowany został specjalnie dla komunikacji z Bliskim Wschodem i jest przystosowany do potrzeb obrotu towarowego na tym odcinku, a w szczególności do przewozu drobnicy. Rozwija on, jak na swoją kategorię, dość znaczną szybkość 12 — 12½ węzła, dzięki czemu może odbywać podróże z Gdyni na Bliski Wschód i z powrotem w ciągu niespełna 2 miesięcy, zawijając po drodze prawie do wszystkich ważniejszych południowych i wschodnich portów morza Śródziemnego, jak Algier, Aleksandria, Haifa, Jaffa, Bejrut, Izmir, Pireus i inne. M/s „Lewant” pracował już dla „Żeglugi Polskiej” od dłuższego czasu, jako statek zafrachtowany, tym niemniej kupno tej nowoczesnej jednostki stanowi dalszy etap w rozwoju polskiej floty handlowej.

S. A. „Żegluga Polska” ma uruchomić w najbliższym czasie nową linię regularną, która połączy Gdynię i Oslo i obsługiwać będzie dorywczo i inne porty norweskie. „Żegluga Polska” uruchomi również niebawem linię regularną Gdynia — zachodnie porty Finlandii, jak Abo i porty w zatoce Botnickiej. Na linii tej będzie kursować M/s „Pionier”, który w tym celu zostanie zafrachtowany przez „Żeglugę Polską”.

Szalejące ostatnio nad Bałtykiem silne burze, wyrządziły znaczne szkody przy budowie portu w Wielkiej Wsi. Zatonionych zostało 5 kafarów; wyrzucona na brzeg betoniarka pływająca i wszystkie promy robocze; uszkodzone tory kolejki na molo i rusztowania pomocnicze. Ponadto wykonane dotychczas deskowanie dla ścianek nadwodnych zostało zniszczone na całej przestrzeni, a znaczna ilość pali części końcowej mola zachodniego, której nie zdołano zapelnąć kamieniami, jest wyłamana.

Duże straty poczyniły również burze na wybrzeżu, a zwłaszcza na odcinku Wielka Wieś — Chalupy — Kuźnica. W kilku miejscach podmyte zostały silnie wydmy, przy czym uszkodzone zostały gdzieś tam nawet zbocza wydm zalesionych. Urząd Morski przystąpił niezwłocznie

do zabezpieczenia zagrożonych miejsc, wzmacniając je przy pomocy podłużnych opasek faszyńny.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. przewieziono przez port gdański 30.9 tysięcy tonn drzewa ciosanego. W porównaniu z tym samym okresem r. ub., kiedy przez port gdański wywieziono 29.2 tysięcy tonn tego artykułu, zaznaczył się wzrost o 1.7 tysięcy tonn.

W dniu 10 sierpnia r. b. oddano do użytku część parterową dobudowanej obecnie chłodni rybnej na nabrzeżu Indyjskim o powierzchni około 720 m kwadr. Następnie wykończone zostało pierwsze piętro. Wykończenie i oddanie do użytku drugiego i trzeciego piętra nastąpi w październiku r. b. Ogólna powierzchnia użytkowa dobudowanej części wszystkich pięter chłodni rybnej wyniesie przeszło 3.000 metrów kwadr.

W przeciągu miesiąca sierpnia r. b. weszło do portu gdańskiego i wyszło zeń na morze ogółem 1.051 statków o łącznej pojemności 649.093 t. r. n., z czego weszło 528 statków o łącznej pojemności 324.221 t. r. n., a wyszło 523 statki o łącznej pojemności 324.872 t. r. n. W porównaniu z miesiącem sierpniem r. ub. ruch statków w porcie gdańskim wzrósł o 174 statki, a tonnaż ich o 148.139 t. r. n. Pod względem ilości statków pierwsze miejsce w sierpniu r. b. zajęła bandera niemiecka — 363 statki, drugie — duńska — 208 statków.

Zamorski ruch pasażerski przez port gdyński w sierpniu r. b. wyniósł ogółem 10.140 osób, z czego przyjechało 5.102, a wyjechało 4.968 osób. W porównaniu z lipcem r. b., ruch pasażerski zmniejszył się o 28 osób, natomiast w porównaniu z sierpniem r. ub. zaznaczył się bardzo poważny wzrost ruchu pasażerskiego, bo o 45.7%, co tłumaczy się



Budowa drogi w Południowej Afryce

przede wszystkim uruchomieniem nowego statku polskiego m/s „Batory” i wzrastającym stale morskim ruchem wycieczkowym.

W dniu 1 września r. b. ukazało się w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim Nr 19 rozporządzenie wojewody pomorskiego o ustanowieniu rejonu bezpieczeństwa w obrębie gminy Hel. Rozporządzenie to wyznacza rejon, w którym nie wolno wznosić domów mieszkalnych, fabryk, warsztatów i zakładów przemysłowych i innych budowli, przeznaczonych na stały lub chwilowy pobyt ludzi. Wszelka przebudowa budynków lub zmiana dróg prywatnych w rejonie bezpieczeństwa może nastąpić tylko za uprzednim zezwoleniem Dowódcy Floty. Wszyscy, którzy z powodu tego zakazu ponoszą rzeczywistą szkodę, mają prawo do odszkodowania ze strony Skarbu Państwa.

Sprawa przejęcia likwidujące się Stoczni Gdynskiej przez gminę m. Gdyni została ostatecznie załatwiona. Ostatnio podpisana została umowa notarialna o przejęcie przez miasto 1.523 sztuk akcji, stanowiących 76% całego kapitału Stoczni Gdynskiej, które znajdowały się dotychczas w rękach Stoczni Gdańskiej. Cena kupna wynosi 150.000 złotych, przy czym obejmuje wszystkie budynki i urządzenia w Gdyni z wyjątkiem doku pływającego. Pozostałe 24% akcji znajduje się w rękach firm polskich. Nowe przedsiębiorstwo ma być prowadzone na razie, jako rozszerzone warsztaty okrętowe, w których przeprowadzany będzie remont taboru wodnego. Budowa nowych okrętów, do czego potrzebna jest pochylnia, mogłaby się rozwinąć dopiero po paru latach. Już obecnie jednak warsztaty okrętowe w Gdyni mogą dawać poważny dochód. Same bieżące remonty taboru wodnego statków polskich powinny przynieść 500 do 600 tysięcy złotych rocznie, nie licząc drobnego budownictwa mniejszych jednostek taboru portowego, z którego można będzie osiągnąć do 200 tysięcy zł rocznie.

Tydzień morski w Ostendzie

Belgijska Liga Morska (Ligue Maritime Belge), urządziła w tym roku swój „Tydzień Morski” w Ostendzie. Na uroczystość tę przybyły delegacje pokrewnych organizacji 6 państw: Danii, Fran-



Widok na miasteczko Palambang na południowym wybrzeżu Sumatry

cji, Holandii, Italii, Wielkiej Brytanii i Polski. Wszystkie te państwa, oprócz Polski, przysłały do Ostendy swe okręty wojenne. Były to przeważnie okręty strażnicze ochrony rybołówstwa. Wyróżniała się jedyna pełnowartościowa jednostka — współczesny, wspaniały kontrtorpedowiec włoski „Grecale”, tłumnie zwiedzany przez publiczność miejscową, oraz kuracjuszy i turystów zagranicznych.

Honory domu czyniły 2 statki belgijskie: statek szkolny marynarki handlowej „Mercator” i statek strażniczy „Zinnia”.

Program tygodnia prócz pokazów wybrzeża, portów, uwypuklał przede wszystkim znaczenie, rozbudowę i pracę belgijskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Chłodnie portowe, hale rybne, instytuty biologii morskiej w Ostendzie i Zeebrugge — to ostatnie słowo techniki. Belgijska flota rybacka, opierając się na tych urządzeniach i własnych stoczniach (np. stocznia Belliard i Crighton), osiągnęła bardzo wielką wydajność w zakresie połowu ryb.

Opieka nad rybakami, domy sierot po rybakach, szkolnictwo morsko-rybołówcze, wreszcie przemysł przyrządów i utensyliów rybackich — stoją na b. wysokim poziomie.

Prócz portów wewnętrznych, jak Antwerpia, Gandawa i Brugge, których praca jest szerzej znana, Belgia dysponuje szeregiem portów, położonych na wybrzeżu morza Północnego. Ostenda, Zeebrugge i Nieuport, to nie tylko bazy flotyl rybackich połowów przybrzeżnych i dalekomorskich. Pierwsze dwa odgrywają znaczną rolę także i w komunikacji pasażersko-towarowej z Anglią. — Port w Ostendzie służy do komunikacji statkami pośpiesznymi (turbinowymi) z Douvre. Port w Zeebrugge ma stałe połączenie pasażerskie z Harwich.

W ciągu pierwszych 8 miesięcy 1936 r., ruch okrętowy wynosił w Zeebrugge: na wejściu 1218 statków o pojemności brutto 1,281.103 tonn, a na wyjściu 1.212 statków o pojemności brutto 1,271.818 tonn. Przeciętna pojemność tych statków ok. 1.050 tonn, świadczy, że nie są to statki żeglugi przybrzeżnej, lecz ruchu dalekomorskiego.

Delegację polską na „Tydzień Morski” w Ostendzie stanowili: p. min. Henryk Strasburger, Przewodniczący Wydziału Morskiego Zarządu Głównego LMK, oraz mgr. Benedykt Krzywicz — Kierownik Działu Morskiego Biura Zarządu Głównego LMK.

B. K.

**Do dnia 1.IX.1936 r. zebrano
na Fundusz Obrony Morskiej
g o t ó w k ą 3.950.568.81
w papierach wart. 461.537.25**

◆◆◆ Od 85 lat niezmiennie przoduje ◆◆◆
CZEKOLADA WEDLA



Spółka Akcyjna Wyrobów Bawełnianych

I. K. Poznańskiego w Łodzi
 ul. Ogrodowa 17. Tel. Centr. 197-05

Rok założenia 1872.
 Zatrudnia 5.500 robotników.

Posiada oddziały: Przędzaln., Tkaln., Wykończaln. i Mechaniczny.
 Wyrob: Przędzę od Nr. grubszych do Nr. 120.

Wszystkie gatunki towarów białonych i drukowanych oraz tkaniny dla potrzeb Rządowych, Wojskowych i Lotniczych.

SKŁADY FIRMY:
 WARSZAWA, ul. Gęsia 16/18; WARSZAWA, ul. Marszałkowska 118; LWÓW, ul. Trybunańska 1; POZNAŃ, Stary Rynek 60/82; KRAKÓW, ul. Gertrudy 16; WILNO, ul. Wieńska 66; ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 44; LUBLIN, ul. Lubartowska 8.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
 M. ŁÓDZI

ul. Andrzeja 3 (dom własny)
 Przyjmuje wkłady od 1 złotego.
 Załatwia wszelkie operacje bankowe.

SCHENKER I SKA,

Sp. Akc. dla Międzynarodowego Transportu, Marszałkowska 138

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ
 w ŁÓDZI

SKŁADY ŻELAZA

S. GRAFF



Warszawa, ulica Grzybowska 10.

TELEFON: Dział żelaza 294-91, 613-62. Dział rur 598-55, 637-67
 Adres telegr.: „GRAFFES”, P. K. O. 3499

Składy i bocznicza kolejowa st. Warszawa - Gdańska,
 ulica Dzika nr. 26, Telefon: 11-82-75.

Poleca ze składów w Warszawie oraz bezpośrednio z Hut: żelazo handlowe oraz do robót betonowych, belki i koryta żelazne cięte na miarę, blachę żelazną, stal resorową, rury gazowe czarne i ocynkowane oraz rury kotłowe.

ŻELAZO, BELKI, BLACHA, RURY

ZAKŁADY GRAFICZNE B. WIERZBICKI i S-KA

CHMIELNA Nr. 61. TELEFONY: 246-93, 246-94.

DZIAŁ DRUKARSKI: Dzieła, katalogi, cenniki, czasopisma, druk ilustracyjny, wielobarwny.

DZIAŁ LITOGRAFICZNY: Plakaty, afisze, mapy, etykiety, opakowania, druk offsetowy, fotolitografia.

DZIAŁ CYNKOGRAFICZNY: Klisze do druku jedno i wielobarwne, szyldziki trawione.

ELIDA

Mydła toaletowe

Pasta do zębów **KALODONT**

Schampoony

Kremy

Sp. z ogr. odp.

BANK ZWIĄZKU SPOŁEK ZAROBKOWYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

BANK AKCEPTACYJNY S. A.

WARSZAWA, NOWOGRODZKA 50

Zadaniem Banku Akceptacyjnego jest ułatwienie przeprowadzenia konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w instytucjach kredytu zorganizowanego (K.K.O., Um. K. Poż. Oszcz. Spółdz. Kredyt. w Instyt. bankowych). Konwersja ta jest przeprowadzana na drodze zawierania układów konwersyjnych pomiędzy dłużnikiem rolnikiem, a jego instytucją wierzycielską, przy czym istotną treścią układu jest rozterminowanie krótkoterminowego zobowiązania rolniczego do 10 — 14 lat — przy jednoczesnym obniżeniu oprocentowania.

Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD W WARSZAWIE, ul. TRAUGUTTA nr. 8

Najstarsze i największe zakłady lniane w Polsce. — Wyroby lniane i bawełniane

Rozrywki umysłowe

ZADANIA

Z. ALFABETYCZNY SŁOWNIK GEOGRAFICZNY SZARADKI

I.
Kiedyście już z Bogą wola
osiągnęli znojny Colon,
znacie się wspaniał raz-dwa-trzecie
i bez mapy, chyba, wiecie
że wspaniał jeden drugim-trzecim
macie Wielkie Raz-dwa-trzecie.

II.
Damy strojne, jak trzy czwarte,
na raz-drużę chodzą stale.
W tych kokietkach krew ospale
krąży, czasem trysną żartem,
trzy-dwa pod pozorym życiem
czwartąpierwsza jest w ukryciu.

III.
Wnieśliście z kolacją trzy-pierwsze,
wśród-trzecia miarowym drzy wierszem,
dwa stropu blask świecy się tamie:
w całości — kolacja z gęszkami.

IV.
Ody Całość poznasz i polubisz,
wspaniał pierwszy czaru Ciebie zgubi...
Już Drugi ciebie nie ukoi.
(raz wiarę ekaperencji mojej!)
Choć w zimie drugi tam się błąka —
wieczną tęsknotą z „Nim” rozłąka!

V.
Słodki drugi ludzkość spawil,
ale Całość trwa w mżole:
upisał krwili pokrępienia (!) zdrowie...!
...Ja już drugi — pierwszy wole.

VI.
Trzecie-drużę Pierwszej-drużęj
rozsypane są sówki, —
bo natura, jak rok długi,
w wielokrotnym jest rozkwicie.
(Zydów także jest tu nie brak:
boć nie rzadzi „Wspaniał trzy-raz wspaniał”)

VII.
Morze szklę się w błyskach słońca,
uśmiech dwa-trzeciego gra,
dwa-trzy ryba latająca,
w toni wspaniał dwa-pierwsza drga,
z krajowcami mkną pirogł...
Cała jest nad Złotym Rogiem.

VIII.
Trzy-dwa-pierwsza (h=ch) — groźną bronią
a trzy-drużę — część kościota,
Raz-trzeciego horda słońca
pał dzięki rążozym koniom.
Całość wyspy jest stolicą; —
cygaraini jej się szczyca.

IX.
Raz-drużę jest widel zarodkiem;
raz-trzecia grunt lubi nokrawy;
(trzy głoski — w sylabie pośrodku)
a Całość zdołi Morawy.

X.
Pienwsza-trzecia tam pogodał
Wleczne słońce, wleczny drugi
nie padają deszczu strugi.
A sum tańszy niżli woda
Trzy-dwa wspaniał się w wieżkach wstydzie,
żem pierwszy Całej nie widział.

XI.
Raz-dwa czwór-trzeciej
trzy-dwa się dziecie
czwór pierwszo — tako,
wprost bylejak.

Gdzie mieszka dziecie, —
w Polsce znajdziesz.

XII.
Raz-drużę stare mury;
niemieckie miasto, w którym
wśród-trzeciego nie widziano...
To — raz-trzecia wbrew planom!

XIII.
Pierwszy — to zużyta szmata,
a dwa-pierwszy — to kość taki,
wspaniał raz-drużę zaś i rachal
zadowolą wschodnie smaki.
Z handlu drzewem Całe słynie
na Polesiu — ad Luniniec.

XIV.
Pierwsza-pierwsza dwa-dwa-trzecie
daje dzieciom na wieczere:
Trzy całości się dowiodzie:
w południowych Chinach łączy.

XV.
Lecą dnie, przochodzą noce, —
z raz-drużim życie dwa-raz...
Dojrzałym trzy-raz owocem
jesteś, czyś zdrów, czyś wpadł w maraz...
— Niezgodziła śmiereć nadleci
i ciśnie Cię w grobu trzeci.

XVI.
Dwa-pierwszo, o świcie,
gdy jeszcze Wy śpiacie,
raz-dwa-raz lan świeży...
A całość — w Algerze.

XVII.
Trzeci, zwiędzie pod Lublinem
miasto! (Przez nie Wisła płynie).
Tam rzęzbiony smętel jest wszelki:
u raz-dwa-pierwszego — bętki,
wśród-trzecie, polce, skrzynie
na dobytek gospodyn!

XVIII.
Kto nie raz wspaniał-dwa swego działu
społeczny funkcj ten — dwa-pierwszel
W raz-trzecim znalazł się pomatu,
kto nie raz wspaniał-dwa swego działu...
Nlech trzy, że prawda brzmi z tych wienszy
kto się uchyla, ten — dwa-pierwsze.
— Tylko przez pracę włoska mała
Gdynią się godną dumy stała.

XIX.
Raz-trzy-czwartemu, to jest — minie,
zachciało się opisać miasto,
gdzie w hutach wiatr upalny dmie
i stal w wałowniach inna jak ołasto,
dwa-pięte ognia niebo pał.
Pięc-trzy i czwarcil mistrze stał
obronność kraju kzępala wielece.
(Raz-drużę wieś). A obok — Kielce.

XX.
U Wśród-trzy czwartych wspaniał dywanów,
womności, chwały — co nieumaral
Ale sumiennie radzę Panu
dać dwa-trzeciego, gdy talara
za towar swej żądają ziemi.
Lecz mówiąc między czwór-trzecimil
to pierwsza bieda i w Całości
człowieka nieraz też nazłość.

XXI.
Podte to auto — Trzecia-wióra:
wciąż trzeszczy: „Dwa-trzy-trzy i trzy!...“
w tym wspaniał trzy-pierwsze ma akurat,
bo z dala jego słychać krzyk,
wlece ulece zdąży i kulawy...!
A Całość jest raz wrót Warszawy.

XXII.
Nie dwa, przez wiele minut spada,
wraz z nami winda do kopalni!

Spójrz na dwa-trzeciel Ta twarz biała
dokumentuje najdokładniej,
że na lln mocy nie polega...
...Stukot zawarola raz-trzeciego
już duszę w niemoc białą wtrąca...
Bóg raz, czy ujrzy jeszcze słońce?!
XXIII.

To — z dwu-wspaniał pierwszych jedna
młodość Młickowicza.
Dwa-trzecie żądla jednak
wygnaly stamtąd z niczym...
i odtąd musiał często
dwa-trzecie w dal smarować:
raz ducha szczytne męstwo
przenierzać światła polać.

XXIV.
Raz-dwa spokojnie ludzie
przed rakiem Wielkiej Wojny:
po całodziennym trudzie
wspaniał trzy — wspaniał pierwszy wonny
piłł natany wódka,
wśród i trzeciego dzwono
wsuwając w sosie krótkim.
...W Słowacji tak jest, ponoł
„Kaszub” (Morzedobre)

Jest to nowy typ „uczłiżliwego” — ale
niezgodniwego zadania, które — po kilku-
miesięcznym pobytc w tece — nareszcie
ujrzało światło morskie.

I dlatego redakcja (poza normą 6-ciu
wartościowych nagród książkowych) prze-
znacza jeszcze specjalną nagrodę książko-
wą z dedykacją autora — za bezbłędne i
pomysłowe podanie rozwiązania całego
„Słownika” w formie wierszowanej lub ry-
sunkowej. Termin nadsyłania rozwiązań
upływa 28 października b. r. Rozwiązania
nadsyłać pod adresem Redakcji „MORZA”
z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”.

ROZWIĄZANIA.

„MORZE” — NR. 7. — LIPIEC 1936 R.

21. ZADANIE ZŁOZONE.

„Kto może — nad morzel”

Wyrazy logografy: 1) Krewotka, 2) Ety-
kietka, 3) Rzudkiew, 4) Kormoran, 5) Wielo-
ryb, 6) Łupieżca, 7) Półwysp, 8) Palankin,
9) Aeroplan, 10) Krokodyl, 11) Piranida,
12) Parowiec, 13) Karawela, 14) Czeczuga,
15) Etażenka.

22. SZARADA OBYCZAJOWA.

„Piażowanie pod eskortą”.

Na temat tej cudnej szarady „John Ly’a”
napłynęło sporo pięknych komentarzy i kom-
plementów. Przedstawimy je do Lwowa. Na-
 pewno nie pozostaną one bez echa.

Bezbłędne zadania z Nr. 7 rozwiązało 63
osoby. W rezultacie nagrody książkowe
otrzymują:

- 1) KRYŃSKI Marian — Wilno, Tatar-
ska 17 m. 2.
- 2) PRUS - WIŚNIEWSKA Zofia — W-wa
Wspólna 23.
- 3) LUCZAJOWNA Wanda — Wilno, Wleka
Pohulanka 36 m. 5.
- 4) MAJEWSKI Wacław — Soanowlec, Sta-
szka 25 m. 3.
- 5) DASZKIEWICZOWNA Maria — Płock,
Cukrownia „Borawicki”.
- 6) BIAŁOKORSKA ZOFIA — Lublin, Doł-
na-3 Maja 4 m. 2.

Nagrody za rozwiązanie zadań z Nr. 6
otrzymują pp.:

- 1) HOSEROWA Wanda — Hajduki Wiel-
kie, Kościelna 53.
- 2) DASZKIEWICZ Tadeusz — Rembertów,
Legionowa 1.
- 3) „SERCE” — Zielonka.
- 4) MENASSA Leon — Jasio, Kościelna 33.
- 5) BŁAŻEJEWSKI Czesław — Zabki k.War-
szawy.
- 6) KOZŁOWSKI Kazimierz, — Warszawa,
Koszykowa 11 m. 8.

Nagrody rozsyłamy niebawem przez
pocztę.

CENY OGŁOSZEŃ

W TEKŚCIE: 1300 złotych; 1/2 strony 700 złotych; 1/3 strony 500 złotych i 1/4 strony 400 złotych
ZA TEKSTEM: 1200 „ 1/2 „ 650 „ 1/3 „ 450 „ 1/4 „ 350 „

PRENUMERATA „MORZA” rocznie 12 złotych, półrocznie 6 złotych i kwartalnie 3 złote

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Widok 10. Telefony: redakcji 290-95, administracji 699-66. P. K. O. Konto Nr. 367
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Wyd: LIGA MORSKA I KOLONIALNA

Redaktor: JANUSZ LEWANDOWSKI

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem

Druk i ilustracje wykonano w Zakładach Graficznych Dom Prasy, S. A., Warszawa

JAWA-INDIE JAWA-HOLENDERSKIE



Jawa, najmniejsza, lecz najcenniejsza spośród wysp Sundajskich, jest perłą Holenderskich Indyj.

Na południe od pasa wulkanów rozciąga się żyzna równina, zajmująca 1/3 obszaru wyspy. Udaje się tu doskonale kawa, trzcina cukrowa, tytoń, ryż, indygo. Charakterystyczny dla Jawy jest krajobraz pól ryżowych, stanowiących ok. 40 procent ziemi uprawnej. Ciekawy widok przedstawiają ich wioski, zbudowane nad rzekami na rusztowaniach, wspartych na palach.

Stolicą wyspy jest Batawia, ośrodek handlowy płdn. wsch. Azji, który składa się właściwie z dwóch miast: górnego — siedziby białych i dolnego — portowego.

Załączone zdjęcia przedstawiają: 1) rynek w Batawii, 2) pola ryżowe, 3) i 4) kanały w Batawii, 5) wioskę tubylczą i 6) zbiór ryżu.

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

film.

2595

1936

CZASOPISMA

